PONIEDZIAŁEK

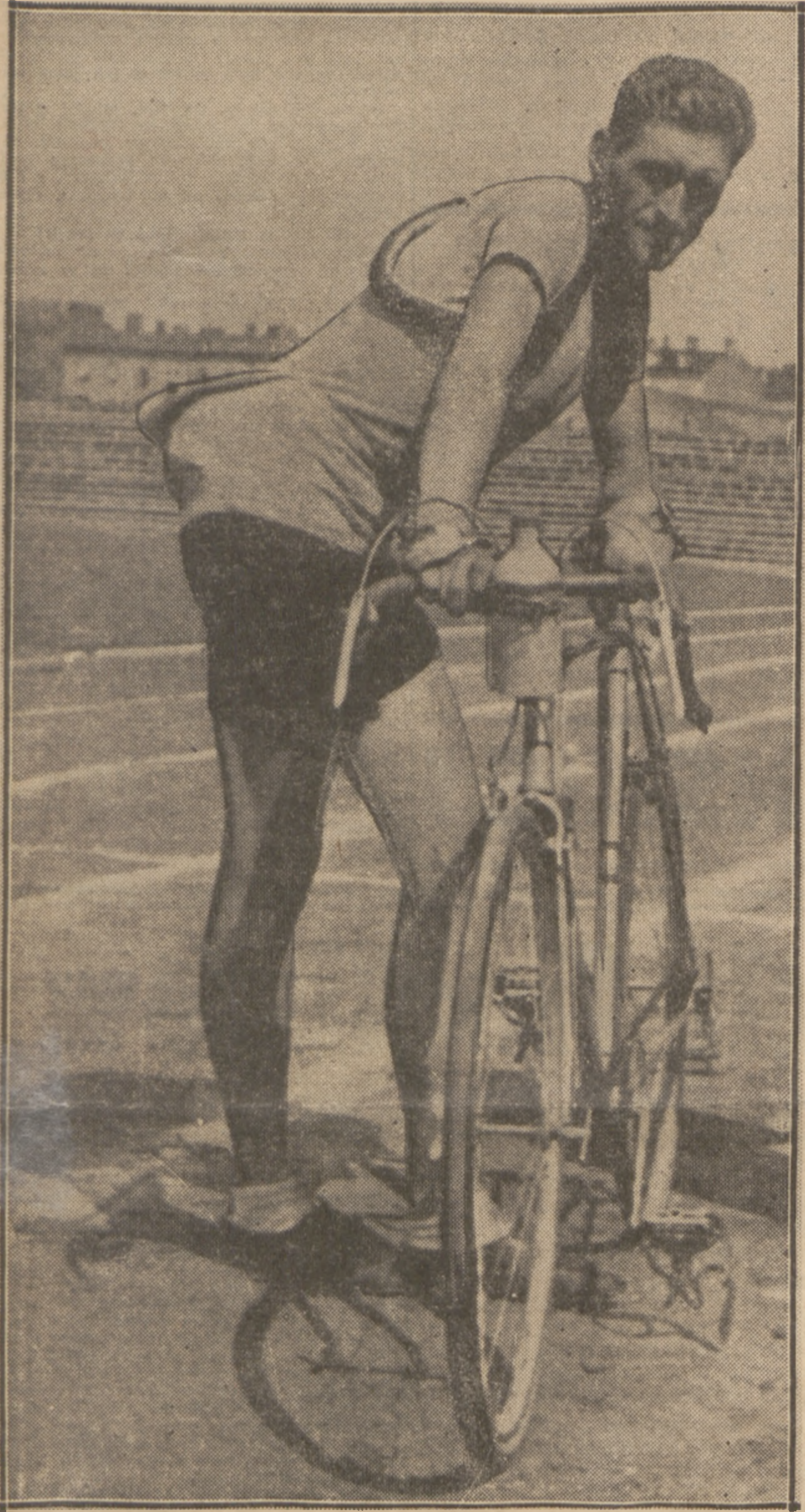
PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 61 (1526) DNIA 31 LIPCA 1939 ROKU ROK XIX



BOLESŁAW NAPIERAŁA
zwycięzca V Wyścigu Dookoła Polski.

Jugosławia eliminuje Niemcy

Finowie prowadzą w meczu pływackim

Dwa rekordy Polski Heidricha i sztafety

Dobra postawa wioślarzy w Budapeszcie

Wygrywamy jedynki i dwie dwójki

Budapeszt, 30. 7. — Tel. wł. Międzypaństwowy mecz wioślarski Polska — Węgry zakończył się tylko nieznacznym zwycięstwem Węgrów w stosunku 4:3, choć obie strony oczekiwały znacznie dotkliwszej porażki Polaków.

Pogoda wczoraj jeszcze niezbyt dobra poprawiła się z samego rana. Woda była dobra, gładka, choć poziom jej na Dunaju, wskutek ostatnich deszczów, znacznie się podniósł. To przyczyniło się do znacznego poprawienia czasów. Pogoda była bezwietrzna, świeciło słońce. Publiczności zebrało się około 3000. W loży honorowej widać było kierowników ekspedycji polskiej i sztab węgierskiego Związku Wioślarskiego.

Zawody rozpoczęły się wyścigami lokalnymi. O godz. 3.30 orkiestra odegrała polski, a następnie węgierski hymn narodowy. Mecz międzypaństwowy rozpoczął się.

Wyścig czwórek ze sternikiem wygrali Węgrzy w czasie 6:41, druga Polska 6:42.3. Polacy wyszli ze startu lepiej i prowadzili do 1500 m. W tym momencie Węgrzy zaczynają silnie pracować i dochodzą Polaków. Na 2000 m wywiązuje się zacięta walka, w której rezultacie Węgrzy przychodzą do mety z przewagą 3/4 długości.

POLSKA NIESPODZIANKA.

W dwójkach ze sternikiem pierwsze miejsce zajmuje osada polska z czasem 7:07, Węgrzy 7:08. Wyścig ten ze względu na zaciętą walkę na całej niemal trasie był niezwykle emocjonujący. Po 500 m Polacy wysunęli się nieco na czoło, na 1000 i na 1500 m sytuacja jest wciąż bez zmiany. Po 1500 m Węgrzy dobywają wszystkich sił i zdołali nawet wysunąć się o pół długości przed polską łódź. Jednak pewnie i dobrze pracujący wioślarze polscy przy 2000 m wyrównują i wśród wspaniałej walki posuwają się stale na czele, osiągając przy 2400 m, (na mecie) pół długości przewagi. Poszczególne fazy biegu, a zwłaszcza jego zakończenie, były gorąco oklaskiwane przez publiczność.

Wyścig jedynek był właściwie formalnością i z tego powodu nie był interesujący. Verey 8:18, zwyciężył łatwo Kissa 8:35. Mistrz Europy od startu uzyskuje przewagę, wiosłuje wspaniale, pewnie, zwycięstwo jego nie ulega najmniejszej wątpliwości. Węgier mimo wysiłku odpada coraz bardziej. Wśród oklasków Verey pięknie finiszuje, bijąc Węgra pewnie o 8 długości.

W dwójkach bez sternika pierwsze miejsce zajęli Węgrzy 7:28,4, Polska 7:36. Również i ten bieg nie dostarczył publiczności większej emocji. Węgrzy już przy 1000 m prowadzili o 3 długości, na 1500 m. Polacy zmniejszają nieco tę różnicę. Węgrzy jednak wzmacniają tempo i kończą wyścig z przewagą 4 długości.

Czwórki bez sternika: 1) Węgry 6:47,6, 2) Polska 6:54,6. Osada polska prowadzi do 800 m, na 1000 m Węgrzy zwiększają tempo, po 1500 m mają już jedną długość przewagi. Przez cały czas aż do mety trwa zacięta walka, ostatecznie zwyciężają Węgry o dwie długości.

W dwójkach podwójnych zwycięża Polska, uzyskując czas 7:00,2, Węgrzy 7:07,2. Verey i Ustupski z miejsca obejmują prowadzenie i stopniowo zwiększają przewagę, zwyciężając bez wysiłku o 5 długości.

ÓSEMKI ZADECYDOWAŁY

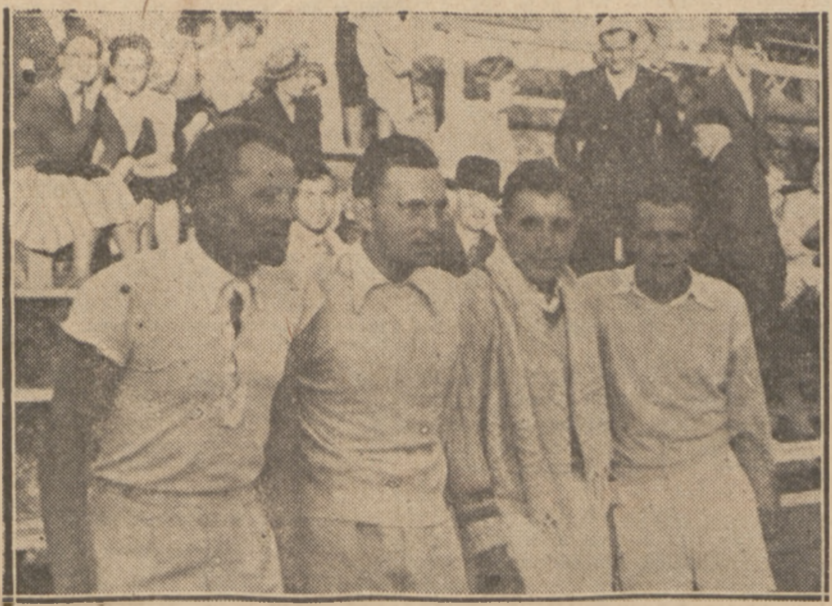
Stan meczu 3:3. Rozstrzygnięcie przyniesie ostatni punkt programu — bieg ósemek.

Zwyciężyli w nim Węgrzy 6:16,1, czas polskiej ósemki 6:27. Do 1500 m Polacy walczą bohatersko. Węgrzy mają 3/4 długości przewagi. Różnica powiększa się stale, wreszcie finisz przynosi Węgrom na mecie 6 długości przewagi.

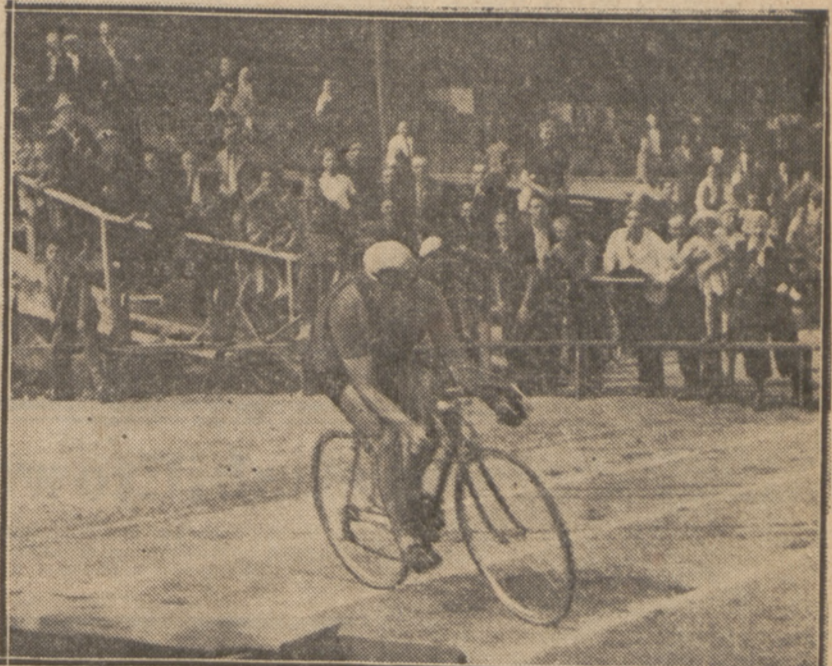
(Wywiady telefoniczne na str. 4-ej)

Z kim walczymy w Malmö
Telefonem od specjalnego wysłannika na str. 5-ej

Tarłowski o krok od zwycięstwa
Telefoniczne relacje z Gdyni na str. 4-ej



OBECNI I PRZYSZLI MISTRZOWIE DUBLA
Hebda i Spychała — zdobywcy tytułu w Gdyni musieli się dobrze napracować aby w półfinale pokonać Gottschalka i Ks. Tłoczyńskiego



NARESZCIE W WARSZAWIE
Ostatni etap Wyścigu Dookoła Polski wygrał Marcelak (Emigracja) z przewagą ok. 5 min.

Legia, Śląsk, Śmigły, Junak

finaliści walk o wejście do Ligi

Pierwsza faza rozgrywek o wejście do Ligi zakończona. Przyniosła ona szereg sensacyjnych wyników, a epilog również nie minął bez niespodzianek.

Z faworytów „na papierze", utrzymał się pewnie jedynie Śmigły. Oczekiwano też raczej zwycięstwa Śląska, niż Fabloku.

Natomiast w grupie pierwszej pierwszeństwo przyznano ŁKS-owi, w najgorszym wypadku Starachowicom. Tymczasem stało się inaczej! Do finału wchodzi poznańska Legia. Po wielu latach ciężkich zmagań, Legia jest w roku jubileuszowym znów o krok od Ligi. Życzymy jej szczerze, by tym razem nie było zawodów i by osiągnęła wreszcie cel, do którego zdąża uparcie, nie oglądając się na niepowodzenia.

Czwartym finalistą jest w tej chwili Junak. Czy utrzyma się na pozycji, to zależeć będzie od losów protestu Unii przeciw meczowi z Górką i protestu drohobyczan przeciw remisowi w Łucku. Byłby to szczególny kaprys losu, gdyby np. Junak otrzymał satysfakcję, mecz został w Łucku powtórzony i zakończył się... przegraną faworyta. Piłka nożna lubi płatać figle.

W razie odrzucenia protestu Junaka i uwzględnieniu odwołania Unii na czoło wysunęła by się drużyna lubelska. Jak widać losy są w ręku zarządu PZPN, który na pewno rozstrzygnie wedle najlepszej wiary. Wolelibyśmy naturalnie, gdyby tak ważne decyzje rozstrzygnęły się uprzednio już na boisku, a nie przy zielonym stoliku.



NAJLEPSZE TENISISTKI POLSKIE
Bemówna, J. Jędrzejowska, Łuniewska i Z. Jędrzejowska spotkały się w półfinale mistrzostw Polski w grze podwójnej



RZEŹNICKI (SYRENA)
zajął drugie miejsce w klasyfikacji ogólnej Wyścigu.



AKCJA KRZYKA ZAPOBIEGŁA UTRACIE BRAMKI
Od lewej: Bukowski, Lukacs, Krzyk, Jabłoński (schowany), Nagyi Giemza. Moment z meczu Obóz — Szeged 4:4.

14 głów i mało myśli

Z Szegedem poszło lepiej, ale nie — dobrze

WARSZAWA, 27.7. — Team Obozowy — Szeged 4:4 (1:2) na boisku Polonii. Widzów ok. 3000.

Szeged: Toth; Pollyak, Raffay; Baroti, Marosi, Bertok; Bogner, Honty, Lukacs Harangozo, Nagy.

Obóz: Krzyk; Giemza, Szczepaniak; Jabłoński, Bukowski, Dytko; Baran, Gendera, Wilimowski, Pytel, Pochopin. Po przerwie atak: Schreier (od 60-ej min.), Młynarek, Wostal, Wilimowski, Pochopin oraz w bramce Jankowiak.

Bramki padły w następującej kolejności: w 9-ej strzela Giemza rzut wolny, piłka odbija się od poprzeczki i resztę dokonuje Wilimowski. W 13-ej Krzyk puszcza niefortunnie ostry daleki „szczur" Hontiego. W 41-ej Nagy zdobywa wprost z rogu przy pomocy wiatru drugą bramkę.

Po przerwie w 2-ej ostry strzał Nagyego przynosi Węgrom trzecią bramkę. W 5-ej Giemza zdobywa pięknym strzałem z wolnego drugą bramkę.

W 12 min. Młynarek ostrym strzałem zdobył wyrównanie. W 29-ej Wilimowski przytomnie dobija piłkę, wypuszczoną przez Totha i w ostatniej minucie Harongazo uzyskuje zasłużone wyrównanie.

Sędziował dobrze p. Bergtal. Widzów ok. 3000.

★

W czwartek zobaczyliśmy wreszcie czołówkę naszych piłkarzy w akcji na tle zagranicznego przeciwnika. Miał to być niejako egzamin końcowy po dwutygodniowym obozie i naukach udzielanych przez Alexa Jamesa.

Pech chciał, że akurat w czwartek po południu rozhulała się na dobre wichura, dzięki czemu mecz z Szegedem odbył się w warunkach raczej anormalnych. Miało to jednak i swoją dobrą stronę. Warto było obserwować, jak radzą sobie „nasi najlepsi" w momencie, gdy powstaje inna sytuacja, niż ta do jakiej ich przygotowano.

ŁATWIEJ NOGAMI NIŻ... MÓZGIEM

Nie od dzisiaj stwierdzamy, że jednym z największych braków naszych piłkarzy jest nieznajomość „sztuki myślenia". Dziwić się wprost należy, jak zawodnicy, mający za sobą dziesiątki najpoważniejszych spotkań, zamykają się w aktualnym chwilowo szablonie bez względu na to, czy będzie on w danych warunkach rzeczywiście skuteczny!

Obawiamy się, że nie ma nikogo, kto by powiedział i ciągle powtarzał, że wchodząc na boisko trzeba ustawicznie myśleć. Zastanawiać się nad sposobem gry przeciwnika, obserwować warunki atmosferyczne i teren, dopiero na podstawie wszystkich tych danych ustalić własną koncepcję.

P. Alex James wpaja piłkarzom naszym długi passing, przyczyniający się znakomicie do szybkiego zdobywania terenu. Nie znaczy to naturalnie by zasadnicza metoda ta wykluczała, — gdy zachodzi potrzeba — krótsze a przede wszystkim płaskie podania do przodu. Gra przeciw wiatrowi wymagała takiego właśnie sposobu, wymagała jak najrzadszego podnoszenia piłki, która otrzymywała ustawicznie jakiś fałsz i psuła zamysły nawet tak pewnych techników jak Wilimowski, Pytel czy Gendera. Niestety o tym nie pamiętano.

DLACZEGO SZABLON?

Jeśli więc — zdaje się wbrew opinii p. Jamesa — mamy pewne pretensje do Jabłońskiego, to właśnie na tym tle. Uważamy gracza Cracovii bezwzględnie za inteligentnego i chętnego. Widzieliśmy ogromną jego pracowitość, widzieliśmy też tendencję do wyzyskiwania nauk, z jakich korzystał na obozie. Nie mogliśmy jednak zrozumieć dlaczego Jabłoński unikał za wszelką cenę płaskich podań w wypadkach, które po prostu o to się prosiły.

Wybraliśmy tu dla przykładu Jabłońskiego właśnie z wyłuszczonych na wstępie przyczyn, gdyż jest to bezprzecznie jeden z graczy o bardziej „otwartej głowie", od którego wymagamy więcej, niż od wielu innych.

Z przyjemnością stwierdzamy natomiast, że obawy nasze odnośnie Bukowskiego się nie sprawdziły. Wywiązywał się on nadspodziewanie dobrze z trudnego swego zadania. Pilnował dokładnie środkowego napastnika Węgrów, umiał też od czasu do czasu wyskoczyć do przodu i z myślą podać. Gdyby Bukowski był nieco wyższy — co nie jest już jego winą — na pewno stał by się poważnym konkurentem dla wielu swych kolegów.

Jakoś nie bardzo wiodło się Dytce, mimo że był on najbardziej „przyzwyczajony" do nowego systemu i za czasów Otta najlepiej się dostosowywał. Przypuszczamy, że Dytko przechodzi wciąż jeszcze pochorobowy kryzys, z którego po jakimś czasie chyba się wydostanie.

DWA WARIANTY

W ataku widzieliśmy dwie próby. W trudniejszych warunkach (przeciw silnemu wiatrowi) grali w trójce od lewej: Pytel, Wilimowski, Gendera. Obydwaj łącznicy zawiedli! Rozczarował nas specjalnie Pytel, który był tak niedawno jeszcze w dobrej formie i zdawało się, że już „doszlusuje" do pierwszego szeregu.

Gendera był bodajże jeszcze słabszy, ale na poznańczyka liczyliśmy też w mniejszym stopniu. Mamy poważne obawy, że wszelkie kombinacje obliczone na Genderę nie przyniosą spodziewanego rezultatu. Grą swą przypomina wprawdzie bardzo Matyasa, ma jednak znacznie gorsze warunki fizyczne, co w ciężkich walkach, z jakimi w spotkaniach między państwowych trzeba się zawsze liczyć, jest zbyt poważnym mankamentem.

O Wilimowskim możemy powiedzieć to samo, co twierdzi James, że jest rzeczą obojętną, na której pozycji w napadzie gra. Będzie zawsze dobry, jeśli zechce tylko pilnować swej kondycji i wiecej się ruszać. Wilimowski prezentował się lepiej po przerwie na łączniku, jednak było to z wiatrem i w... innym towarzystwie.

NARESZCIE CHŁOP JAK TUR

Po przerwie miejsce Pytla zajął Wilimowski, na środku znalazł się Wostal a na prawym łączniku Młynarek. Nie ulega wątpliwości, że gra z wiatrem była znacznym ułatwieniem, jednak mamy wrażenie, że i bez tej „pomocy" trójka w tym składzie dawała by sobie lepiej radę. Wydaje nam się, że z obozu najbardziej skorzystał Młynarek. Zyskał przede wszystkim na ruchliwości i zwrotności. Wprawdzie czasami jeszcze zwleka, jeszcze zbyt długo przetrzymuje piłkę, ale w sumie daje sobie dobrze radę, jest twardy silny i ostro strzela. Życzylibyśmy sobie bardzo, by w reprezentacji naszej było jak najwięcej zawodników o typie fizycznym Młynarka. Jeśli nie ustanie w pracy spodziewamy się, że powitamy go w krótkim czasie w koszulce narodowej. Wostal grał zwykłą swoją manierą. Wiele pracował, ale do wykańczania akcji nie dochodził.

Pochopina cenimy dla jego agresywności. Umie on związać przeciwnika, umie wywalczyć piłkę, potrafi zagrozić! Niestety na zawadzie stoi wciąż ta nieszczęśliwa lewa noga, która fabrykuje jakieś niemrawe albo wichrowate podania do środka. Gdyby znalazł się odpowiedni lewoskrzydłowy bylibyśmy stanowczo za przeniesieniem go na prawą flankę, tym bardziej, że kandydaci do obsady tego stanowiska grają wciąż bardzo niewyraźnie.

NA RAZIE... NIE WIDAĆ!

Stwierdzono gdzieś, że Baran poczynił widoczne postępy. Niestety nie mogliśmy tego dostrzec ani w Radomiu ani w meczu z Szegedem. Powiedzielibyśmy raczej, że grał bardziej apatycznie, niż dawniej. Przyjdzie jeszcze ustalić, w jakim stopniu dają się we znaki wpływ kontuzji i pewnych stąd hamulców psychicznych. Powiedziano gdzieś, że Baran „nie gra już tak dziko, czeka spokojnie na piłkę". Właśnie z tym czekaniem nie było wszystko w porządku. Nie można ustawiać się tak, by być albo wciąż na spalonym, albo też pod stałą opieką przeciwnika. Trzeba w pewnych momentach błyskawicznie się cofnąć, czy wysunąć na prostopadłą do łącznika. I w tym wypadku trzeba... myśleć.

Powołanie w 60-ej mln. Schreiera niczego nie zmieniło. Zdaje nam się, że raczej już należało albo pozostawić Barana i przekonać się czy w towarzystwie Młynarka nie poszłoby mu jednak jakoś lepiej, albo też spróbować... Pieca I. Zapomnieliśmy już omal o jego egzystencji, a przecież był przez długi czas reprezentantem Polski i miał szereg bardzo dobrych meczów. Czyżby obowiązywała nadal stara metoda przedwczesnego odrzucania do lamusa?

W TRÓJKĄCIE OBRONY

Obrona miała przed pauzą ciężkie życie. Wiatr płatał ustawicznie figle, a Węgrzy byli szybcy i zdecydowani. Giemza i Szczepaniak nie są idealnymi obrońcami na sposób angielski. Jednak indywidualnie dawali sobie radę. Nie będziemy teraz wgłębiać się w braki ich w łączności z systemem, gdyż jest to temat, wymagający specjalnego omówienia, jak i ostatecznego ustalenia na co się zdecydujemy. Giemza miał swój dzień w rzutach wolnych, przyczynił się do zdobycia pierwszej bramki i sam wyzyskał piękne rzut wolny. Nie zgodzimy się absolutnie nawet z najwybitniejszym zagranicznym fachowcem, jakoby obrońca mający warunki do wyzyskiwania rzutów wolnych nie miał prawa tym się zajmować. Natomiast powtarzamy to, co mówiliśmy już wielokrotnie, że częstokroć będą sytuacje, w których pośrednie podanie będzie bardziej wskazane, niż beznadziejne walenie wprost na bramkę.

Co stało się z Krzykiem? Zdaje się, że puściwszy dość lekkomyślnie pierwszą bramkę (każda piłka jest trudna, do każdej trzeba się należycie skoncentrować i chwytać wedle wszelkich prawideł, panie Krzyk!), psychicznie się załamał i stad nadmiar błędów, jakich dotychczas u bramkarza tego nie obserwowaliśmy. Silny wiatr przy ostrych, fałszowanych strzałach Węgrów wiele usprawiedliwiał. Po przerwie miejsce jego zajął Jankowiak, który był w szczęśliwszej sytuacji, mając wiatr za sobą.

Węgrzy sprawili miła niespodziankę, grając o klasę lepiej, niż z Polonią. Widać, że rezerwowali wówczas swe siły i umiejętności. Tym razem klasa techniczna nie tylko była „pozorowana", ale wychodziła też wyraźnie na jaw właśnie w grze z przeszkadzającym wiatrem. Węgrzy byli szybsi i bardziej zdecydowani. Okazali się dobrym partnerem sparringowym. żałować wypada tylko, że gra nie odbyła się w bardziej normalnych warunkach, przyniosła by na pewno wiele emocji. Z graczy szegedyńskich wyróżniał się znów lewoskrzydłowy, środkowy napastnik i środkowy pomocnik. Dobrze spisywała się obrona, doskonale bramkarz. (ns)

Za 4 tygodnie z Węgrami!

Równo za cztery tygodnie powitamy na stadionie W. P. reprezentację piłkarską Węgier. Nie potrzeba podkreślać, że mecz ten ma z wielu względów pierwszorzędne znaczenie, toteż należało by sobie życzyć, by reprezentacja nasza wyszła na boisko najlepiej przygotowana i... najkorzystniej zmontowana.

Kursy Jamesa na pewno zrobiły wiele, jednak nie wyczerpały problemu zestawienia drużyny reprezentacyjnej. Spodziewamy się, że p. Kałuża zbierze gdzieś wcześniej swoją armię i raz jeszcze wypróbuje jej siły. Jest to tym bardziej konieczne, że szereg czołowych graczy uległ kontuzjom i od dłuższego czasu pauzuje, tak, że o formie ich nie da się nic pozytywnego powiedzieć. Poza tym należy pamiętać, że Węgrzy przygotowują się do meczu z wyjątkową starannością i obiecują sobie powetować w Warszawie wszystkie tegoroczne straty.

Mimo pełnej sympatii do piłkarzy madziarskich nie mamy najmniejszej ochoty by właśnie drużyna polska posłużyła im za odskocznię do dalszych sukcesów międzynarodowych. Próbka z Szegedem, w którego szeregach nie było właściwie ani jednego z graczy prawdziwej ekstraklasy węgierskiej, nakazuje ostrożność i daje przedsmak trudności, na jakie natkną się nasi piłkarze w walce z Węgrami.

„ORLĘTA" PRZY PRACY

W poniedziałek rozpoczyna się trzeci i ostatni kurs piłkarski pod kierownictwem Anglika Alexa Jamesa. Tym razem znajdzie się w A.W.F. sporo nieznanych szerszemu ogółowi sław, z których mają wyłonić się przyszli reprezentanci Polski.

Obóz „Orląt" budzi w kołach fachowych żywe zainteresowanie, tym bardziej, że w roku bieżącym odbędzie się kilka spotkań reprezentacji B, którą przyjdzie chyba uzupełnić zawodnikami trzeciego powołania.

Na temat kursów prowadzonych przez p. Jamesa przyjdzie pomówić później. Dziś chcielibyśmy stwierdzić, że nie wszystko rozwijało się po myśli inicjatorów. Gracze nie zawsze zdawali sobie sprawę z celów przeszkolenia i w wielu wypadkach brakło im koniecznej pilności. Niektórym wydawało się, że przyjechali do Warszawy na odpoczynek i tak też ustosunkowali się do zajęć, szukając różnych wymówek aż do świadectw lekarskich włącznie. Spodziewamy się, że kierownictwo obozu dobrze zapamiętało sobie nazwiska „łazików" i że PZPN wysnuje w przyszłości odpowiednie konsekwencje.

Jedną z bardziej dotkliwych kar będzie pomijanie przy wycieczkach zagranicę, które cieszą się zawsze znaczną wziętością. Na szczęście nie mamy dzisiaj tak wybitnych asów, by nie było możności ich jako tako zastąpić.

Podkreślić należy, że tzw. młodsi gracze przykładali się do pracy ze znacznie większą ambicją, niż renomowane gwiazdy. Nie wątpimy, że najpilniejszych słuchaczy znajdzie p. James właśnie wśród „Orląt", z których niejedno wzleci aż do wyżyn.... reprezentacji Polski.

IRLANDIA CHCE GRAĆ W MAJU!

PZPN otrzymał z Dublina zawiadomienie, że Irlandczycy chętnie zagrali by w Polsce 12 maja 1940 r.

Zarząd PZPN nie powziął jeszcze decyzji. Nie ulega wątpliwości, że szkoda byłoby, gdyby urwał się kontakt z sympatycznymi piłkarzami „Zielonej Wyspy". Z drugiej strony jednak kalendarz wiosenny przyjdzie uzgodnić ściśle z programem przygotowań drużyny olimpijskiej.

Do tej pory mamy ustalone mecze z Francją 26 maja w Polsce i Szwecją 2 czerwca w Sztokholmie. Niełatwo było by więc wprowadzić do kalendarz jeszcze trzecie spotkanie w ciągu jednego miesiąca, tym bardziej, że przecież pamiętać trzeba też o rozgrywkach ligowych, które dzięki „szerokiemu gestowi" zajmą w przyszłym roku więcej terminów (12 klubów).

Z uwagi na reprezentację pożądane było by raczej jakieś spotkanie w marcu lub może kwietniu. Obawiamy się, że Belgia, która nie zgodziła się na grudzień, nie przyjmie też ewentl. oferty na początek wiosny. Trzeba by więc może szukać jakiegoś nowego przeciwnika co jednak nie jest łatwe.

Pozwalamy sobie poza tym przypomnieć, że w przyszłym roku aktualne są obok wspomnianych już powyżej spotkań, rewanż z Danią, Norwegią, Jugosławią, Rumunią, Łotwą i Finlandią no i ewentl. z Niemcami.

Wydaje nam się, że dobrze byłoby zająć się już dzisiaj uporządkowaniem przyszłorocznego kalendarzyka, by uniknąć późniejszych niespodzianek, jak to stało się parokrotnie w roku bieżącym.

KOMISARZ BIAŁOSTOCKIEGO OZPN DZIAŁA...

Wyznaczony komisarz w Biał. OZPN p. inż. Łopiński dokooptował sobie do współpracy pp. inż. Krogulskiego, b. wiceprezesa Okręgu Miklasza i Pośladę.

Pierwszym zarządzeniem komisarza było zawieszenie w prawach członkowskich Makabi, za nielojalność wobec ustosunkowania się do byłego Zarządu Okręgu.

Klub Makabi nie zostanie dopuszczony do rozgrywek rundy jesiennej i od uchwały powyższej ma prawo odwołać się do Walnego Zgromadzenia członków Okręgu.

★

Sprawa bankietowa w Białymstoku nabiera posmaku swoistego skandaliku. Zawieszenie klubu przez komisarza z racji „nielojalnego ustosunkowania się do b. Zarządu" jest novum, które również przyniesie Białemustokowi patent pierwowzoru.

Obawiamy się, że PZPN nie będzie zachwycony inowacjami swego mandatariusza i zmuszony będzie zainteresować się uzgodnieniem praw statutowych z nieprzewidzianymi ...zakusami dyktatorskimi. (Red.)

Krzyk się zrehabilitował

CZĘSTOCHOWA, 30.7. — Tel. wł. **Szeged — Brygada (Częstochowa) 1:1 (0:1).** Bramki zdobyli Lisiecki i Horangozo. Sędziował p. Kasecki poprawnie, widzów ok. 2 tys. Węgrzy wystąpili w tym samym składzie co ostatnio w Warszawie. Mieli oni przez cały mecz dość znaczną przewagę za wyjątkiem pierwszych 10 min. Winę za taki przebieg gry ponosi w pierwszym rzędzie atak Brygady, który zawiódł na całej linii i nie potrafił zupełnie utrzymać kontaktu z pomocą. Gra toczyła się przeważnie na połowie częstochowian. I gdyby nie świetna gra Krzyka w bramce oraz skuteczne akcie obrońców, wynik byłby niewątpliwie zwycięski dla Węgrów.

SZEGED ZWYCIĘŻA BROŃ 6:2 (4:1)

W sobotę odbył się w Radomiu międzynarodowy mecz piłkarski. Szeged F. C. pokonał miejscową Broń 6:2. Bramki dla Węgrów zdobyli: Szilassy, Nagy po jednej, Bognar i Lukacs po dwie dla Broni Kozioł z wolnego i Fabian.

Wynik należy uznać za słuszny. Węgrzy przewyższyli zespół Broni technicznie, szybkością i wielkim zgraniem. Wysoka ambicja niespotykana na meczach wyjazdowych u zawodowców i oczywiście fair gra, nagradzane były raz po raz gorącym oklaskami.

Przebieg był interesujący. Początkowo drużyna węgierska ma całkowitą przewagę. Już w 9 min. pierwszą bramkę dla gości zdobywa Szilassy. Zespół Broni mimo przewagi ma kilka doskonałych okazji do strzelania bramek — jednak brak mu wykończenia.

Druga bramka dla Węgrów pada z ładnej kombinacji Bontiego i strzału Bognara. W minutę później doskonały Lukacs podwyższa wynik do 3:0.

Za problematyczny faul sędzia dyktuje wolny — egzekwuje go pewnie Kozioł i jest to pierwsza bramka dla Broni. Wynik gry do przerwy ustala Lukacs.

Po przerwie Nagy jest znów przy piłce, przebija się ładnie przez obronę radomiaków i strzela piątego gola. Tempo gry ze strony gospodarzy cokolwiek opada. Zawodnicy węgierscy mają od czasu do czasu piękne zagrania. Atak był dobrze wspomagany przez pomoc. Dalsze dwie bramki dla Węgrów strzelono przez Nagy i Bognera przyszły z łatwością. W końcowej fazie gry skrzydłowy Broni Fabian z podania Kiljana strzela dla Broni drugą i ostatnią bramkę. Po niezbyt udanym występie naszej „reprezentacji" — drużyna węgierska całkowicie zadowoliła.

Przed wyższą klęską, uchronił Broń „wypożyczony" z R.K.S. KPW. bramkarz — Kwiatkowski, który jak zawsze był jednym z najlepszych zawodników miejscowych.

Sędzia Pietrzykowski z Radomia, nie miał swojego dnia. (Szt.)

WARSZAWIANKA BIJE FORT BEMA

WARSZAWA, 30.7. — Warszawianka — Fort Bema 5:2 (3:1). Bramki dla zwycięzców: Pirych (4) i Baran; dla gości obie Lewicki. Sędzia p. Gniado.

Do meczu powyższego ligowcy wystąpili w składzie osłabionym brakiem Martyny, Sochan, Jakeza i Świeckiego. Na prawym łączniku grał początkowo Hoggendorf, a później Kniola. Warszawianka wypadła zupełnie zadowalająco, górując nad przeciwnikiem tak pod względem technicznym jak i taktycznym. Najlepszym graczem okazał się Pirych, który jednak w końcowej fazie zawodów nie wykorzystał karnego.

Fort Bema okazał się zespołem twardym i ambitnym i dotrzymywał gospodarzom kroku jednak tylko przez pierwsze 30 min. Na meczu obecny był Alex James. (r)

POLONIA W PRUSZKOWIE

PRUSZKÓW, 30.7. — tel. wł. — Występ ligowej Polonii wzbudził tu b. wielkie zainteresowanie: na boisku Znicza zebrało się ponad 1000 osób. Niestety, Polonia nie mogła zachwycić, choć wygrała 7:3 (3:0). Bramki uzyskali: Odrowąż (5), Laskowski W. i Dziekański. Wszystkie bramki dla miejscowych padły ze strzałów Biernata. Sędziował p. Gazur z Warszawy — nienadzwyczajnie.

PZL POKONAŁ w niedzielę na Paluchu Drukarza 4:0 (3:0); Warszawianka zwyciężyła w sobotę na boisku Skry — Gwiazdę 5:1 (2:0). (r)

GÓRA W POLONII

Pomocnik Cracovii — W. Góra otrzymał stałą posadę w Banku Akceptacyjnym w Warszawie i w związku z tym przenosi się do stolicy. Ślązak otrzymać ma — po skończonych rozgrywkach ligowych — zwolnienie z Cracovii i przystąpi do Polonii. r.

NYCOWI ZDJĘTO GIPS

Kontuzjowanemu na meczu z Ruchem — Nycowi zdjęto już gips. Noga jest jednak jeszcze silnie opuchnięta i nie ma mowy, by Ślązak przed 2 — 3 tygodniami pokazał się na murawie. Nyc pozostaje nadal pod opieką dra Boguszewskiego. (r).

STRAUCH SIĘ ŻENI

Na temat wyjazdu bramkarza Polonii — Straucha kursują w stolicy najrozmaitsze plotki. Okazuje się jednak, że opuścił on swój klub i przebywa w Katowicach jedynie w sprawach... matrymonialnych. Ślub bramkarza ma się odbyć jeszcze w sierpniu w Katowicach. (r).

BALCER — MAŁŻONKIEM

Popularny b. reprezentacyjny lewoskrzydłowy Wisły i Polski — Balcer wstąpił w związek małżeński. Eks-piłkarz przebywa od dłuższego czasu w Wielkopolsce. (r).

Znamy czterech finalistów

Legia dystansuje ŁKS i Starachowice

ŁKS ZAPRZEPASZCZA SZANSĘ

ŁÓDŹ, 30.7. — Tel. wł. — Legia — Ł.K.S. 3:0 (0:0). Bramki zdobyli: Mikołajewski 2, Walczak. Sędzia inż. Brzuchowski ze Lwowa. Widzów ponad 7.000.

Na meczu obecny prezes PZPN płk. Glabisz i wiceprezes inż. Przeworski. Z ramienia wydziału gier i dyscypliny PZPN specjelny delegat p. Śliwoń

Nadzieje sportowe Łodzi zostały brutalnie zdeptane. Kto wie, czy wykorzystanie rzutu karnego w 6 m. gry nie otworzyłoby przed czerwonymi wrót Ligi. Dość powiedzieć, że Lewandowski nie tylko nie wykorzystał rzutu karnego, ale stanął jak wryty, kiedy piłka odbiła się od bramkarza i wróciła w pole. Z biegiem gry było co raz gorzej. Obrona była niepewna. Źródłem niepokoju był tu Gałecki, sprowadzony w ostatniej chwili z obozu w miejsce Karasiaka. Popełniał wczoraj straszne kiksy, w dodatku nie był zgrany z Cichońskim, który wypadł również dużo słabiej, niż przed tygodniem.

Linia pomocy, zakotwiczona w pobliżu własnego pola karnego, nie współpracowała upełnie z atakiem, tworząc lukę o rozpiętości 30 m. Pegza miał tu wyjątkowo słaby dzień.

Atak, sądząc z niektórych pociągnięć skrzydłowych i Króla, gdyby był wspierany przez pomoc, mógłby coś zdziałać, chociaż Lewandowski skrzętnie pilnowany przez Skowrońskiego i obrońców, prawie że nie istniał, a Koczewski ledwie się ruszał. Było rzeczą przykrą patrzeć na bezradność wysiłków łodzian, którzy w pierwszej połowie mieli więcej gry.

Legia walczyła spokojnie i pokazała w drugiej połowie swe pazury. Mecz wygrała ambicja całej 11-ki, poparta nieprzeciętnymi zdolnościami niektórych graczy. Taki Kwiatkowski w bramce! Jemu zawdzięcza w pierwszym rzędzie Legia zwycięstwo. Odparował strzał Lewandowskiego z 11 m, a potem wielokrotnie jeszcze potwierdził swą klasę. Obaj obrońcy wkraczali energicznie. W pomocy na uwagę zasługuje wszędobylski Skowroński, który trzymał w szachu środkową trójkę łodzian. W ataku każdy strzelał i to z każdej najtrudniejszej, i najodleglejszej pozycji.

Pierwsze minuty należą do łodzian. W 6-tej min. Sbikski zawinia rękę rzut karny, strzela Leandowski, piłka odbija się jednak od Kwiatkowskiego wraca ponownie pod nogi Lewandowskiego, ten jednak miast dobić, stoi bezradny. ŁKS przeważa i do 15 min. stale gości pod bramką Kwiatkowskiego, zdobywając 5 rogów. Powoli goście dochodzą do głosu. Gra się wyrównuje. Częściej jednak przy piłce są łodzianie.

Po przerwie drużyną bezwzględnie lepszą jest Legia. W 13 min. Markiewicz strzela z rogu. Andrzejewski wybiega i Mikołajewski zdobywa prowadzenie. W minutę później Legia prowadzi już 2:0. Walczak przedłuża głową podanie Markiewicza. W 28 min. pada trzecia bramka dla Legii. Strzelcem jest Mikołajewski. Do końca meczu obie drużyny mają jeszcze wiele okazji, wynik pozostaje jednak bez zmiany.

Legia: Kwiatkowski; Walczak, Skibski, Filewicz, Skowroński, Kniaź; Walczak II, Pikulik, Mikołajewski, Przybyłowicz, Markiewicz.

ŁKS: Andrzejewski; Gałecki, Cichowski; Nowak, Pegza, Korporowicz;; Miller, Koczewski, Lewandowski, Król, Rudnicki.

GRYF — STARACHOWICE

TORUŃ, 30.7. — (Tel. wł.) — Na stadionie wojskowym w Toruniu rozegrany został w niedzielę ostatni mecz piłkarski o wejście do Ligi pomiędzy Starachowicami i Gryfem. Zwyciężyli gospodarze w stosunku 2:1 (0:0). Wynik ten nie odpowiada przebiegowi gry, Gryf bowiem nie wykorzystał szeregu doskonałych sytuacji i mógł zwyciężyć przynajmniej 5:1.

Pierwsza połowa nie należy do ciekawych. Nieznaczną przewagę mają toruńczycy, gra jest wolna. Po zmianie pól grę rozpoczynają toruńczycy i błyskawicznym atakiem przenoszą się pod bramkę Starachowic. Zdrojewski otrzymuje piłkę tuż przed bramką, wypuszcza Kamińskiego, ten strzela, ale piłka idzie bokiem; dostaje ją Szynakiewicz i lokuje nieuchronnie w siatkę. Stan 1:0.

Teraz dopiero gra zyskuje na wartości. Obie drużyny dają z siebie maksimum. Jest to okres ostrzej przewagi gości, zakończony bramką strzeloną w 12 minucie przez Smoczka.

Z kolei inicjatywę przejmuje Gryf. Kilka pięknych zgrań i w 20 minucie Dydyński zdobywa drugą bramkę, ustalając wynik dnia.

Szczególnie słabo zagrał lewoskrzydłowy Holender. Mógł on zdobyć 4 murowane bramki, znajdując się sam na sam z bramkarzem, ale w decydującym momencie tracił głowę i strzelał z bliskiej odległości albo w ręce, albo też w aut.

Starachowice zagrały słabo, zwłaszcza w I-ej połowie. Po przerwie zdołali utrzymać przewagę przez kilkanaście minut, po czym znów oddali inicjatywę toruńczykom. Zwycięstwo Gryfu było w pełni zasłużone.

Sędziował p. Krychak z Poznania. Publiczności około 1.500.

2 BRAMKI W 1 MINUTĘ

KATOWICE, 30.7. — Tel. wł. — **Śląsk (Świętochłowice) — Fablok (Chrzanów) 4:0 (2:0).** Bramki zdobyli: Kulawik 2, Cebula (z karnego) i Fryz 1. Publiczności ok. 3 tys. Sędziował p. Kończak z Bydgoszczy.

Śląsk: Sztol; Bryła II, Seifert; Kamiński, Niechcioł, Smol; Więcek, Fryz, Cebula, Prezwdziuk, Kulawik.

Fablok: Radosz; Rombosz, Chełczyński E.; Moczko, Głowacki, Chełczyński; Riesner, Oczkowski, Wójtowicz, Klimza, Cyganek.

Kto spóźnił się na mecz o 1 minutę stracił b. wiele, gdyż nie widział 2 bramek, zdobytych przez ślązaków w 20 i w 50 sek. gry, którymi ugruntowali zwycięstwo. Trudno twierdzić, by Śląsk zdobył te bramki przypadkowo. Zostały one zdobyte błyskawicznie, po normalnie przeprowadzonych akcjach.

Rzecz oczywista, że świętochłowiczanom uśmiechnęło się szczęście. Nie można jednak wnioskować, iż los był dla nich specjalnie łaskawy. W dalszym ciągu gry było wiele sytuacji, które skończyły się na aucie, ale równie dobrze mogłyby przynieść punkty.

Zwycięstwo świętochłowiczan uważamy za zasłużone. Popełnili oni jednak taktyczny błąd, bo zdobywszy prowadzenie w rekordowo krótkim czasie narzucili szalone tempo, które wytrzymali jedynie do końca pierwszej połowy. A potem na całe pół godziny opadli na siłach.

Fablok wytrzymał tempo lepiej, lecz nie potrafił 30 min. okresu przewagi wyzyskać. Drużyną lepszą technicznie był Śląsk, wybijający się szczególnie dobrymi półgórnymi podaniami, w przeciwieństwie do Fabloku, który podawał górą.

Ślązacy wykazali wadę już nieraz u nich obserwowaną. Zespół łatwo daje się wytrącić z uderzenia i skoro tylko przeciwnik zagra ostrzej lub składniej, ślązacy dominujący przed chwilą na boisku, stają bezradni.

Obie drużyny grały b. amitnie i na ogół fair. Oceniając poszczególnych graczy najlepszą lokatę przyznamy Riesnerowi, który grał dobrze pod każdym względem i ostrymi strzałami bardzo często zagrażał bramce ślązaków. Reszta graczy Fabloku dość daleka od klasy najlepszego. W pomocy wybił się Moczko, który zdecydowanie unieszkodliwił Kulawika.

W napadzie świętochłowiczan nie szczególnie wypadł Cebula, który ma na usprawiedliwienie ciągłe jeszcze dokuczliwy ból w kolanie (od meczu z Szwajcarią). Pochwała należy się Więckowi, który był jednak za mało obsługiwany, bo pomoc zapomniała o tym, że prawoskrzydłowy jest dużo skuteczniejszy od słabo grającego Kulawika. Numerem popisowym ślązaków byli obaj skrajni pomocnicy Smol i Kamiński, obrońcy i bramkarz zadowolili. Pod adresem Bryły możemy mieć jedynie pretensje o kilka rażących kiksów. Sędzia p. Kończak dobry.

UNIA — PKS 4:0

LUBLIN 30.7. — tel. wł. — Zawody o wejście do Ligi zakończyły się łatwym zwycięstwem Unii nad PKS (Łuck) w stosunku 4:0 (1:0). Unia grała trzy czwarte meczu w dziesiątkę, a pod jego koniec nawet w dziewiątkę. W pierwszej połowie gra toczyła się pod znakiem dużej przewagi technicznej i taktycznej drużyny lubelskiej, która jednak wskutek braku dyspozycji strzałowej nie potrafiła jej uwidocznić cyfrowo. Jedyną bramkę strzela Chryst.

Za kopnięcie przeciwnika sędzia usunął z boiska Cieszowitza dekompletując zespół lubelski. Mimo tego Unia góruje nad przeciwnikiem. Po przerwie przewaga tam wzrasta i uzewnętrznia się bramkowo. Kolejno strzelają trzy bramki: Sokulski, Chryst i znowu Sokulski.

Na 10 minut przed meczem został poważnie kontuzjowany prawoskrzydłowy Kubica. Zniesiono go z boiska. Unia ma do dyspozycji tylko 9 graczy. Mimo to wysiłki PKS aby zdobyć bodaj honorowego gola spełzają na niczym.

Sędziował dobrze p. Śliwiński z Częstochowy. Publiczności około 4.000.

JUNAK — GÓRKA 4:0

STANISŁAWÓW, 30.7. — tel. wł. — Junak — Strzelec Górka 4:0 (1:0). Bramki zdobyli Habowski, Zdobylak, Górski i Kruczek. Zawody o wejście do Ligi PZPN zakończyły się zasłużonym zwycięstwem Junaka, który był drużyną o wiele lepszą. Do przerwy gra ostra z lekką przewagą Drohobyczan. Po pauzie po uzyskaniu drugiej bramki przez Junaka gospodarze opadają z sił, dzięki czemu goście uzyskują przewagę i zdobywają dalsze 2 bramki.

Przy stanie 3:0 Strzelec miał okazję uzyskania bramki honorowej z rzutu karnego za rękę obrońcy Będkowskiego, ale bramkarz Gierula obronił piękną robinsonadę.

Sędziował dobrze p. Sonnenszajn z Warszawy. Widzów ok. 3 tys.

PROTESTY UNII I JUNAKA NIEZAŁATWIONE

Na ostatnim posiedzeniu WGD PZPN-u zweryfikowano mecze o wejście do Ligi, wyłączając spotkanie Unia — Strzelec (2:3). Protest Unii odłożono do następnego zebrania a w międzyczasie zwrócono się do Stanisławowskiego OZPN z zapytaniem, czy ob. inieni przez Unię gracze Strzelca są zdyskwalifikowani.

Protest Junaka uznano za odwołanie od weryfikacji i przekazano zarządowi PZPN. (r)

ŚMIGŁY — WKS 9:0

WILNO, 30.7. — Tel. wł. — Było do przewidzenia, że ostatni mecz piłkarski w pierwszej serii rozgrywek o wejście do Ligi między WKS Śmigły a WKS Grodno będzie tylko formalnością. Śmigły rozgromił drużynę grodzieńską 9:0 (4:0). Był to trening na jedną bramkę. Drużyna grodzieńska nie potrafiła ani przez chwilę być groźnym przeciwnikiem. Wilnianie grali bardzo ambitnie; poziom drużyny znacznie się podniósł, przede wszystkim poprawił się atak i nauczył się strzelać. Wykorzystali oni niemal wszystkie sytuacje podbramkowe. Wynik mógłby być znacznie wyższy niż 9:0.

Do przerwy grodnianie grali nieco lepiej, natomiast po zmianie stron opadali z sił i zrezygnowali z walki.

Bramki zdobyli: Skowroński 3, Kłoda 2, Tumasz 2, i Blok 2. Sędziował bardzo dobrze p. Banasiak. Publiczności około 1000 widzów.

WKS Śmigły 6 sierpnia reprezentować będzie Wilno w meczu półfinałowym o puchar Pana Prez. R. P. z reprezentacją Stanisławowa.

Grupa I.

1.	Legia	6	8	22:11
2.	Starachowice	6	6	15: 9
3.	Ł. K. S.	6	6	12:13
4.	Gryf	6	4	9:24

Grupa II.

1.	Śląsk	4	7	11: 1
2.	Fablok	4	5	7: 8
3.	Unia Sosno.	4	0	3:12

Grupa III.

1.	Junak	6	9	23: 8
2.	Unia Lub.	6	8	21:18
3.	Górka	6	5	9:20
4.	P. K. S.	6	2	9:20

Grupa IV.

1.	Śmigły	4	8	27: 0
2.	W. K. S. Grodno	4	2	9:16
3.	Ognisko	4	2	7:22

OSŁABIONA POGOŃ PRZEGRYWA Z UKRAINĄ

LWÓW, 30.7. — Tel. wł. — Pogoń przegrała w niedzielę mecz towarzyski z Ukrainą 2:3 (2:0). Pogoń grała w składzie mocno osłabionym. Z drużyny ligowej byli jednak Kazmirowicz, Schmidt, Wolanin, a po przerwie Albański. Młodzi zawodnicy z Pogoni prezentowali się nieźleż wykazując szczególnie w pierwszej połowie całkiem poprawny poziom. W linii ataku wyróżnił się nowy nabytek ze Strzelca borysławskiego Atehajzel. Ponadto dobrą formę wykazał Schmidt i Rychlicki.

Po przerwie, z chwilą, gdy Ukraina uzyskała pierwszy punkt, zdobyty w sposób nieprawidłowy, Pogoń opadła nieco z sił i w tym okresie gry Ukraina dochodzi częście do głosu, uzyskując decydującą bramkę na kilka minut przed końcem z rzutu karnego. Bramki dla Pogoni zdobyli Wolanin i Dreher. Dla Ukrainy Skoczeń i bracia Mikloszowie. Sędziował mgr. Byk.

CRACOVIA ZWYCIĘŻA W PRZEMYŚLU

PRZEMYŚL, 30.7. — Tel. wł. — Rozegrane zawody pomiędzy Cracovią ligową a tutejszą Polonią zakończyły się zwycięstwem krakowian w stosunku 7:1 (4:0). Drużyna krakowska pokazała koncertową grę, mając miażdżącą przewagę nad drużyną gospodarzy. Bramki uzyskali dla Cracovii: Orsza, Szeliga, Zembaczyński po 2, oraz Młynarek, dla Polonii uzyskał bramkę honorową Jędruch. Sędzia p. Głowacz.

NAPRZÓD GROMI RESOVIĘ

RZESZÓW, 30.7. — tel. wł. — Mecz towarzyski Naprzód (Lipiny) — Resovia zakończył się zwycięstwem gości 8:1 (4:0). Resovia wystąpiła w pierwszej połowie w odmłodzonym składzie. Po przerwie grali zawodnicy starsi. Bramki zdobyli dla Naprzodu Tauber 4, Piec 2, Ręcznik i Głuk, dla rzeszowian Kalega. Sędziował p. Kruczkowski.

BORYSŁAW W LIDZE LWOWA

BORYSŁAW, 30.7. — Tel. wł. — Decydujące zawody o wejście do lwowskiej ligi okręgowej między Strzelcem Borysław a TSL Lwów zakończyły się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 1:0 (1:0). Jedyną bramkę zdobył Rubin. Zasłużone zwycięstwo Strzelca, który tym samym wchodzi do lwowskiej Ligi. Widzów ponad 2 tys. Sędziował p. Sawaryn.

WARTA JEDZIE NA LITWĘ

Warta ligowa wyjedzie 14 — 15 października na Litwę, gdzie rozegra spotkanie z wicemistrzem Litwy S. S. Kovas.

Napierała wygrał, ale „emigranci" są lepsi

V „Tour de Pologne" -- wyścig katastrof, chorób i niespodzianek



MARCELAK

zwyciężył w trzech etapach: Lwów — Rzeszów, Cieszyn — Katowice i Piotrków—Warszawa

— Nasi kolarze w porównaniu z emigrantami, to „zdechlaki".

Takie zdanie wypowiedział raz w przystępie szczerości doktór Tour de Pologne p. Paleczek.

Rzeczywiście, że też od razu nie zwróciliśmy na to uwagi.

„Francuzi" wyglądają jakby specjalnie ich żywiono. Czerwone, pełne policzki, błyszczące oczy, mięśnie zawsze świeże, elastyczne.

A nasi? Co tu zresztą dużo opowiadać, wszyscy ich znamy. Chudzi, bladzi chłopcy, osiągający wyniki raczej zaciekłością, ale nigdy walorami fizycznymi. Są oczywiście wyjątki, bardzo jednak nieliczne.

Siedzę sobie teraz w redakcji Przeglądu Sportowego i patrzę na listę uczestników Tour de Pologne — cóż z nich zostało po ośmiu etapach bojów?

Czy może elita kolarzy wyselekcjonowanych w normalnych warunkach szosowego wyścigu?

Układam sobie tabelkę tych co nie dojechali do Warszawy. Z lewej strony nazwisko, z prawej powód wycofania się.

Proszę uważnie popatrzeć:

Konstantinow — chory żołądek
Nenow — chory żołądek
Majorczyk — chory żołądek
Kapiak J. — ogólne wyczerpanie
Kapiak M. — dyskwaliifkacja
Targoński — defekty techniczne
Bizoń — chory żołądek
Maślankiewicz — uraz (kolano)
Wiśniewski — wrzód
Wandor — ogólne osłabienie
Kuńczak — uraz (potłuczenie)
Wasilewski — ogólne wyczerpanie
Duda — zupełne wyczerpanie
Matczak — defekty techniczne
Ignaczak — chory żołądek
Siemiński — uraz (kolano)
Wójcik — defekty techniczne

*

Napierała nie wygrał ani jednego etapu, a jednak zwyciężył w ogólnej klasyfikacji „Tour de Pologne".

Napierała nie wygrał wprawdzie etapu, ale przez całą trasę brał udział w końcowej walce, przy czym, na trzech etapach zajął 2-gie miejsce. Zwłaszcza wynik końcowy zasługuje na uznanie.

Wystartował on z Katowic w stanie godnym pożałowania. Lekarz doradzał mu wycofać się i ustąpił tylko pod tym warunkiem, że w razie jakichkolwiek dolegliwości Napierała zejdzie z roweru. Mimo takiego stanu rzeczy, zdołał on przetrzymać do Piotrkowa kryzysowe godziny, a na odcinku warszawskim jechał już b. dobrze, próbując w pewnym momencie dogonić Marcelaka.

Jeśli chodzi o porównanie z emigrantami francuskimi natrafia się na poważne trudności.

W pierwszych dwu etapach naszych



WITEK

triumfował na trasie Rzeszów — Kraków i Katowice — Piotrków

miłych gości właściwie nie było. Jechali sobie jakby na spacer, speszeni ciągłymi defektami na paskudnych szosach. Na odcinku Lwów—Rzeszów „Spotkanie" Marcelak - Napierała, mimo porażki naszego kolarza uważamy za remisowe.

Następuje tragiczny etap krakowski, rozgrywany wśród deszczu i burzy gradowej. Delikatny „Francuzik" Witek, który umie jeździć tylko po asfaltach, deklasuje całą stawkę, wygrywając z wielką przewagą. Napierała jest drugi, kontaktu jednak z Witkiem zawiązać nie potrafił.

„Przygody cieszyńskie" psują zupełnie „rachunek". Zwycięzca „Tour de Pologne" myli trasę i dodaje sobie 8 km. „Francuzi" sini z zimna, zostają zabrani z szosy do wozu sanitarnego.

W Katowicach przychodzą do mety: Marcelak, Witek, Napierała. Goście dużo lepsi. Niestety, Napierała był już wtedy kiepsko ze zdrowiem, podczas gdy emigranci prezentowali się jak tury.

Przedostatni etap jest zupełnie nie miarodajny, ostatni ratuje sytuację Polaka, ale w niczym nie uplastycznia porównania.

W konkluzji możemy stwierdzić napewno: Napierała ustępuje emigrantom znacznie. Nie posiada tej szybkości, którą z podziwem i nieukrywaną zazdrością obserwowaliśmy u gości. Nie potrafi nagle skoczyć z 30 km na godzinę na 48. Nie potrafi długi szmat drogi przemierzyć samotnie, jak to parę razy demonstrowali Witek i Marcelak.

Wszyscy interesujący się kolarstwem myśląc o wynikach Tour'u — myślą o jednym:

Gdzie uplasowaliby się Wiśniewski i Kapiak J. gdyby normalnie ukończyli wyścig?

Z obserwacji na tych etapach w których jechali jeszcze wszyscy trzej, była to nasza ekstra klasa, o szansach mniej więcej wyrównanych. Wiśnewski pokazał niezłą formę, Kapiak wytrzymałość. Napierała luki treningowe nadrabiał rutyną. Prawdopodobnie cała trójka zajęłaby czołowe miejsca.

Ciekawą osobistością jest niewątpliwie Łoza, zwycięzca etapu Kraków—Cieszyn.

Ten zawodnik lubelski miał wtedy naprawdę wielkie szczęście. Wyzyskał swą dobrą kondycję, nielada rzadkość w całym towarzystwie, uciekł i zlekceważony przez przeciwników uzyskał dużą przewagę. Gdy rozpoczęto pościg, los uśmiechnął się do Łozy i skrócił mu trasę (koło Bielska) o 3 km, podczas gdy prześladowcy nadłożyli jeszcze 8 km...

Rzeźnicki „wice mistrz" wyścigu, prowadził nawet jakiś czas w klasyfikacji ogólnej. Nie posiada szybkości, ale nie zaszybkim tempem potrafi pedałować długi czas i nie ustępuje bez walki.

Lepszych rezultatów oczekiwaliśmy po Jaskólskim. Jego doskonała postawa w drugim etapie była pewnego rodzaju rewelacją. A jednak 3-cie miejsce w ogólnej w ogólnej punktacji to dużo — nigdy nie można za wiele się spodziewać, zwłaszcza w wyścigu szosowym.

Dzielnie dawał sobie radę z trudami wyścigu sympatyczny Bieniek, niemal w każdym etapie sygnalizując swą obecność.

Węgrzy Maedi i Göre nie są klasą. Ale fizycznie prezentują się jako para wyjątkowo obdarzona. Tylko dzięki tym zaletom potrafili dwukrotnie zatriumfować nad naszymi zawodnikami.

Wszyscy, którzy ukończyli „Tour de Pologne" i nazwiska ich widnieją w klasyfikacji ogólnej zasługują na słowa najwyższego uznania. Ostatnie etapy wyścigu były wielkim sprawdzianem nie tylko walorów fizycznych ale przede wszystkim duchowych. Z placu boju zdezerterowały bardzo nieliczne jednostki. Ci co ustępowali, nie mogli inaczej postąpić — byli osłabieni, chorzy.

E. Trojanowski.

Wyścig ten jest właśnie probierzem nowej produkcji opon wyścigowych (single - tube), których produkcję w 4 gatunkach, a mianowicie oponę turystyczną, szosową, treningową i torową, przedstawiono po raz pierwszy na Targach Poznańskich w tym roku i na których kolarze polscy zdobyli już w tym roku mistrzostwo Polski: górskie, długotystansowe i szosowe.

Dodajmy jeszcze, że dotychczas opony wyścigowe sprowadzane były wyłącznie z zagranicy.

★

Zwycięzca Tour de Pologne Napierała ogólny dystans 8 etapów 1.291 klm. jechał z szybkością przeciętną 31.108 klm. na godz.

Na serpentynach Kubalonki

„Góralski etap" Cieszyn — Katowice (138 km) przyniósł podwójne zwycięstwo polskim emigrantom z Francji Marcelakowi i Witkowi. Niestety obaj kolarze nie zajmą miejsca w klasyfikacji ogólnej, ponieważ nie ukończyli jednego etapu.

Żegnani przez licznie zgromadzoną publiczność, przy dźwiękach orkiestry strzelców podhalańskich punktualnie o godz. 12-ej wyruszyli zawodnicy z Cieszyna.

Już kilkaset metrów po starcie odpada Domański, któremu bardzo dokucza wielki czyrak. Jedzie do samych Katowic ale przez cały czas daleko z tyłu. Reszta stawki bardzo skupiona.

Trasa doskonała (asfalt) prowadzi przez znane z uroku okolicę. Przed kolarzami coraz wyraźniej zarysowują się Beskidy śląskie z dominującą Babią Górą.

Na 16-tym km Ignaczakowi spada łańcuch ale już po 3 km dogania ciągle zwartą grupę kolarzy.

Jabłonków. Wbijamy się stromym zakosem w Beskid. Tu dopiero mogą wybić się „górskie zdolności". Łoza jedzie świetnie i szybko pozostawia wszystkich za sobą. Najbliżej zwycięzcy cieszyńskiego etapu trzyma się „emigracja". W miarę wzrastania trudności górskiego terenu, coraz większą przewagę uzyskują: Łoza, Witek i Marcelak. Najlepiej prezentuje się Witek, imponując spokojną miękką akcją. Łoza jedzie szybko robi jednak wrażenie przemęczonego.

Teraz czekają kolarzy dwa największe podejścia. Istebno i Kubalonka. Różnica wzniesień około 460 metrów.

Kolarze na ostrych serpentynach pracują z największym wysiłkiem.

Za prowadzącą trójką jadą gęsiego: Bieniek, Napierała, Wasilewski, Rzeźnicki, Maedi i Wójcik W. Dalej samotnie Cieniewski, a o 200 m. za nim Ignaczak i Bizoń. Wreszcie najwyższy punkt — Kubalonka. Na przecudny widok, roztaczający się stąd, nie ma czasu popatrzeć. Kolarze „szusują" niezwykle stromymi zakrętami na Głębce i Wisłę. I teraz jesteśmy świadkami jak czołówka zaprzepaszcza korzyści podejścia. Zamiast uciekać, podczas gdy przeciwnicy wdrapują się jeszcze pod górę, Łoza, Witek i Marcelak jadą bardzo wolno (podobno Witkowi popsuła się przerzutka).

Na 55 km w Ustroni do czoła przyłączają się Napierała, Jaskólski i Maedi.

Zawodnicy jadą rozciągnięci na znacznej przestrzeni.

Bober i Bizoń (który wystartował chory na żołądek) są około 23 minut za pierwszymi. Za nimi bardzo daleko Domański, który nękany wrzodem, jedzie prawie bez przerwy w pozycji stojącej. Punkt odżywczy, ustawiony trochę niefortunnie, 30 km przed metą mijają prawie wszyscy bez zainteresowania.

Kilka kilometrów przed Katowicami trójka Witek Marcelak, Napierała odrywa się od dawnej czołówki. Na metę (boisko Pogoni) wpadają prawie razem w kolejności: Marcelak, Witek, Napierała.

1) Marcelak 4:04, 2) Witek 4:04:00.2, 3) Napierała 4:04:: 4,) 5) Łoza 4:05:21.2, 6) Bieniek 4:05:21.4, 7) Jasólski 406:37, 8) Göre 4:07:13.8, 9) Wasilewski 4:07:14, 10) Rzeźnicki 4:10:59.

KLASYFIKACJA OGÓLNA: 1) Napierała 32:36:15.6 godz., 2) Rzeźnicki, 32:52:52 6, 3) Jaskólski 33:13:40.6, 4) Bieniek 33:15:12.4 5) Łoza 33:31:58.7, 6) Cieniewski, 7) Zagórski, 8) Ignaczak, 9) Kosior, 10) Leśkiewicz 11) Kudert, 12) Bober.

Benefis emigrantów

Przedostatni etap Katowice — Piotrków (160 km). Na starcie 20 zawodników w tym do klasyfikacji ogólnej 12-tu.

Kolarze ruszają w tmepie bardzo wolnym. Jadą razem 20 km i zupełnie nie zanosi się na jakiekolwiek zmiany. Wtem zupełnie niespodziewanie Bober, korzystając z małego nachylenia ucieka, a ponieważ nikt na niego nie zwraca najmniejszej uwagi uzyskuje spory handicap.

Wasilewski, który już od dłuższego czasu wygląda jak Piotrowin czuje się źle schodzi z roweru i wsiada do sanitarki.

Dopiero na 46 km za malowniczym miasteczkiem Piasek 2 Węgrów, Cieniewski i Wójcik zwiększają tempo odrywając się zdecydowanie. Węgrzy biorą na siebie prowadzenie, jadą szybko i czwórka w miarę dystansu zyskuje coraz bardziej.

Finisz (jedyny na całej trasie) w Częstochowie wygrywa Węgier Göre w czasie 2:21:42 g.

Czołówka prawie nie korzysta z wyznaczonego tu punktu odżywczego — pedałuje dalej. Na 96 km o 4 min. za pierwszymi jedzie grupa kolarzy: Łoza, Napierała, emigranci, Bieniek, Rzeźnicki i Jaskólski.

100 km przejeżdżają kolarze w 3 g. 4 min.

Teraz rozpoczyna się najciekawszy fragment wyścigu. Za miastem Radomsko Witek i Marcelak opuszczają drugą grupę i puszczają się w pogoń za pierwszą. Jadą z wielką szybkością 45 km na godz. Na 146 km dochodzą uciekinierów, którzy napróżno starają się dotrzymać im kroku. Emigranci wychodzą na czoło i w porywającym stylu uciekają.

Na metę wpada Witek i niewysilający się Marcelach, na dalszych miejscach Węgrzy Maedi i Göre.

Był to popisowy etap zagranicy.

W Częstochowie wycofał się zupełnie wyczerpany chorobą żołądka Bizoń.

WYNIKI 7-GO ETAPU:

1) Witek w czasie 4:48:52,4, 2) Marcelak 4:48:52,6, 3) Maedi (Węgry) 4:49:53,8, 4) Goere (Węgry) 4:49:54, Wójcik 4:49:54,2, 6) Cieniewski 4:49:54,4, 7) Napierała 4:54:58,4, 8) Jaskólski 4:54:59,4, 9) Bieniek 4:55:26,6, 10) Rzeźnicki 4:55:26,9, 11) Łoza, 12) Domański, 13) Kudert, 14) Kosior, 15) Leśkiewitz, 16) Zagórski, 17) Ignaczak, 18) Bober.



ŁOZA OCHŁADZA SIĘ NA TRASIE

wygranego przez siebie etapu Kraków — Cieszyn.

Marcelak klasą dla siebie

Ostatni etap Piotrków — Warszawa (140 km) pozostawił po sobie doskonałe wrażenie. Mimo wycieńczenia szczególnie przykrymi trudnościami Touru, zawodnicy jechali ambitnie i szybko.

Mocnego tempa nie wytrzymał na 20 km chory Ignaczak i zmuszony był przenieść się do sanitarki.

Szosa asfaltowa, gładka jak stół. Zawodnicy mimo, że pierwsze 5 km jechali w tempie spacerowym, w godzinę przebyli 36 km.

Na 40 km,Leśkiewiczowi pęka guma. Od tej chwili nie schodzi on z ostatniego miejsca.

Im bliżej Warszawy trasa zaczyna być coraz bardziej zawalona samochodami, motocyklami i rowerzystami. Napróżno auta komisji sędziowskiej rozpędzają natrętnych widzów. Pozbawieni najprymitywniejszych zasad kultury sportowej „kibice" są plagą pomęczonych zawodników, którzy nie mają już siły protestować.

Jeden z sędziów kazał policji zatrzymać pewien awanturniczy wóz i pasażerowie zostali wylegitymowani.

W 2 godz. kolarze przejechali 68 km. Przed miasteczkiem Zawady (88 km), niezwykłym, rzadko widywanych na naszych szosach zrywem, Marcelak uwalnia się od towarzystwa i jadąc w tempie 50 km na godz. w kilka minut ma już zapewnione pierwsze miejsce w stolicy.

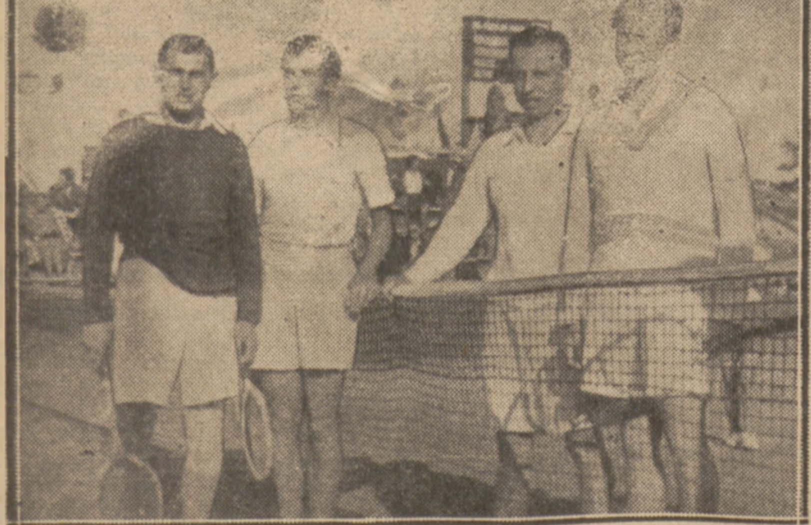
Odległość między nim a czołówką na 120 wynosi pełne 2 min. i stale wzrasta. W pewnym momencie Napierała, próbuje gonić uciekiniera. Odrywa się nawet od stawki, ale po kilku kilometrach rezygnuje.

Przez Raszyn i Okęcie zawodnicy jadą witani oklaskami licznie zgromadzonej publiczności. Na ulicach Warszawy stoją szpalerem ciekawi.

Na wypełniony stadion W. P. wpada pierwszy Marcelak, około 5 min. za nim Napierała.

Wyniki VIII etapu: Marcelak 3:56.25, 2) Napierała 4:01.39,6, 3) Bieniek 4:01.48,6, 4) Witek 4:02 14,6, 5) Göre 4:02.15, 6) Maedi 4:02.15 7) Wójcik 4:02.15 6, 8) Kudert 4.02.15,8, 9) Bober 4:02:15.8, 10) Jaskólski 4:02.15,8, 11) Cieniewski 4:02:16.4, 12) Domański 4:02:16,8, 13) Kosior, 14) Rzeźnicki 4:02:56, 15) Zagórski, 16) Łoza, 17) Leśkiewicz.

W klasyfikacji ogólnej po wszystkich etapach: 1) Napierała 41:33.53, 2) Rzeźnicki 41:51:15.4, 3) Jaskólski 42:10:55,8, 4) Bieniek 42:12:27,6, 5) Łoza 42:31:06,9, 6) Cieniewski 42:32:56,5, 7) Zagórski 43:08:58,8, 9) Kosior 44:02:26, 9) Leśkiewicz 44:22:50,2, 10) Kudert 44:26:36,4.



PO ZACIĘTEJ WALCE

uległa para polsko - francuska reprezentacyjnemu dublowi polskiemu w półfinale mistrzostw Polski. Od lewej Tarłowski, Jamain, Tłoczyński i Baworowski

Łódź gromi Kraków w kolarstwie

Łódz, 30. 7. — Tel. wł. — Na torze helenowskim rozegrano dziś międzymiastowy mecz kolarski reprezentacji Łodzi i Krakowa; zakończył się on łatwym zwycięstwem nienajlepszej czwórki łódzkiej w stosunku 48:33. Drużyna łódzka w składzie Jędrzejewski, Derwiściński „Jerzyk" i Stańczak okazała się bardziej wyrównaną od drużyny krakowskiej, gdzie jedynie Kupczak reprezentuje klasę, przewyższając o głowę swych kolegów Janika, Wandora, Dąbrowieckiego. Mecz obejmował konkurencje olimpijskie. Najciekawszy był wyścig sprinterski, w którym doszło do sensacyjnego spotkania Kupczaka z Jędrzejewskim; po raz trzeci już w tym sezone krakowianin przegrał z łodzianinem ustępując Jędrzejewskiemu pod względem taktycznym. Czas Jędrzejewskiego 14,6 jest jednak kompromitujący. W biegu na 400 m. ze startu lotnego Kupczak był jednak najszybszy, uzyskał on wynik 26,3 Jędrzejewski miał czas gorszy o 0.3. W wyścigu drużynowym na 4 km. zwycięstwo łodzian było zupełnie łatwe. Wreszcie w wyścigach teandemowych dwukrotnie zwyciężyli łodzianie.

Urozmaiceniem programu były wyścigi motocyklowe „setek", w których triumfował najlepszy motocyklista łódzki, jeden z kandydatów do tytułu mistrza Polski Rendler, wychodząc zwycięsko w pojedynku z koalicją motocyklistów z Gdyni. Na starcie stracił on pół okrążenia, nadrobił to jednak z nadwyżką. Wyścig o mistrzostwo Helenowa dla młodzieży wygrał Radke, niestowarzyszony.

Wyniki w wyścigu sprinterowskim. Zwyciężył Jędrzejewski z Łodzi w czasie 14,6 przed Kupczakiem. W biegu 400 m. ze startu lotnego, zwyciężył Kupczak (Kr) 26,3 przed Jędrzejewskim 26,6.

W wyścigu drużynowym na 4000 m zwyciężył zespół łódzki w czasie 5:22 przed Krakowem 5:34.

W wyścigach tandemów dwukrotnie zwyciężyli łodzianie: para „Jerzyk" — Stańczak zwyciężyła parę Dąbrowiecki — Wandor w czasie 13,8, a para Jędrzejewski — Derwiński pokonała Kupczaka — Janika w czasie 12,6.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Łódź w stosunku 48:33.

PZN wygrywa batalię

KRAKÓW, 30.7. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się w Krakowie 18 zwyczajny walny zjazd delegatów Polskiego Związku Narciarskiego. Zjazd zagaił i obradom przewodniczył prezes wiceminister inż. Aleksander Bobkowski.

Ze względu na to, że odbyty w dniu 9 b. m. nadzwyczajny walny zjazd delegatów P.Z.N. odrzucił nowoopracowany projekt statutu głosami opozycyjnego bloku, niedzielne obrady wzbudziły wielkie zainteresowanie 7-godzinne obrady toczące się wśród gorącej i chwilami bardzo namiętnej dyskusji przyniosły całkowity sukces ustępującym władzom. Zarzuty opozycji dotyczyły wyników polskiego narciarstwa, na mistrzostwach FIS, działalności sportowej i turystycznej. Opozycję między innymi reprezentowali plk. Wagner z Zakopanego, dr Krygowski z PTT i kpt. Cholewa z Pomorza. Wyczerpujących odpowiedzi udzielili imieniem zarządu dr Boniecki, red. Faecher, dr. Załuski i prof. Klemesiewicz.

Zjazd przyjął z zadowolnieniem do wiadomości ugodę zawartą między PTT a PZN, określająca zakres współpracy obu towarzystw. Następnie uchwalono absolutorium ustępującym władzom z serdecznym podziękowaniem dla zarządu i skarbnika.

Wynik głosowania przyniósł nieoczekiwanie wysoką porażkę opozycji, która wstrzymała się od głosowania, a zgromadziła zaledwie 146 głosów na 524 głosów obecnych na sali delegatów. Dalsze obrady upłynęły już szybko i w spokojnej atmosferze. Do rady narciarskiej wybrani zostali na następny, dwuletni okres: prezes min. Aleksander Bobkowski, wiceprezesi: płk. Barzykowski, red. Faecher, prof. Klemensiewicz, płk. Wirkonas, dr Boniecki; sekretarz Alberti, skarbnik Kozien, członkowie: dr Załuski, dyr. Loteczka, inż. Dudryk-Darecki, Lipowczan, Fruehauf, Kolankowski, Rieger, kpt. Trzepałko, Knoblauch, Witeszczak, Szotkowski, Żebracki i dr Szatkowski.

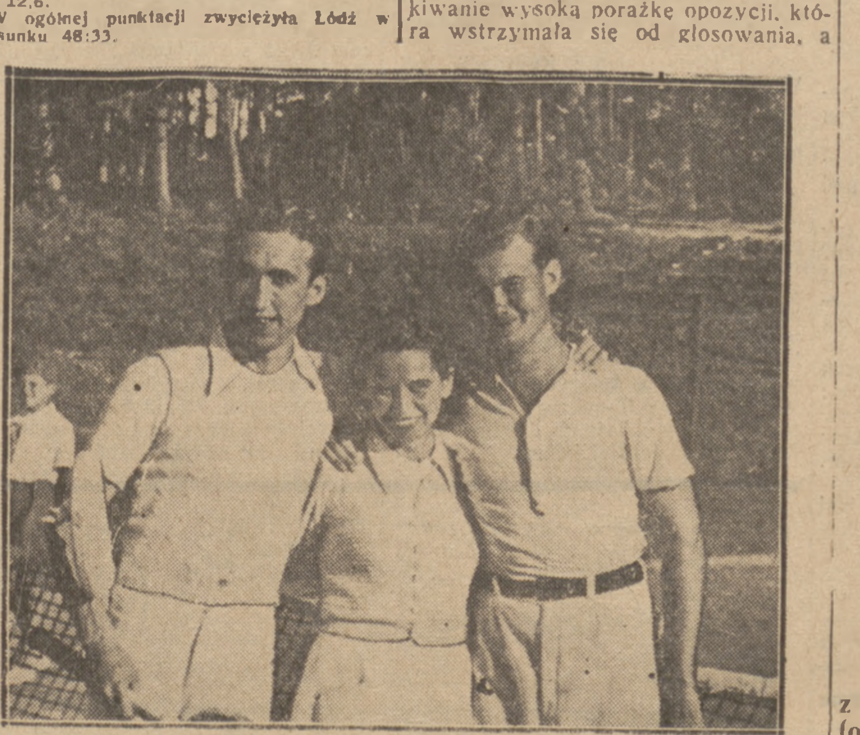
Zarząd główny Polskiego Związku Narciarskiego i komisje ukonstytuowane zostaną spośród rady narciarskiej na pierwszym posiedzeniu. Wybrany do rady b. przewodniczący komisji sportowego P.Z.N. p. Hugo Grosman zrezygnował ze swego mandatu. Zjazd wyraził mu podziękowanie za długoletnią pracą.

Z kolei uchwalono szereg wniosków zgłoszonych przez kluby, sekcje i zarząd główny. Postanowiono, że następny zwyczajny zjazd delegatów P.Z.N. odbędzie się w Zakopanem za dwa lata.



REPREZENTACJA OBOZU PIŁKARSKIEGO

zremisowała w czwartek z Szegedem 4:4. Od lewej: Jankowiak, Dytko, Gemza, Bukowski, Gendera, Pochopin, Pytel, Wilimowski, Krzyk i Szczepaniak; klęczą: Baran i Jabłoński.



TRÓJKA JUGOSŁOWIAN

wzięła udział w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych w Gdyni. Od lewej: Konjovic, Kovac i Mayer



NAJLEPSI PŁYWACY WILNA

z lewej Elsner z prawej Günther (obaj „Elektrit"). Elsner na mistrzostwach okręgu zdobył aż 4 tytuły: na 100, 200, 400 m. st. dow. i 100 m. na wznak, Günther na 100 i 200 m. st. klas

Juniorzy biją „zagranicę"

w pierwszych dniach turnieju gdyńskiego

Gdynia, 29 lipca.

Już w dniu dzisiejszym można omówić pierwszą część mistrzostw międzynarodowych, ponieważ niemal wszyscy gracze zagraniczni zostali wyeliminowani, a na placu boju pozostali tylko dobrze nam znani „krajowcy".

Nie była to zresztą żadna niespodzianka; co warci są Konjovic i Mayer wiedzieliśmy z góry i przewidywaliśmy, że jugosłowiańska „wycieczka turystyczna" skończy się fiaskiem. Sądzimy jednak, że naszych gości wyeliminuje nasza ekstra klasa, tymczasem okazało się, że wystarczą rakiety tej miary co Czajkowski i Gottschalk.

Meyer jest lepszy od Konjovica i zdołał z Czajkowskim nawiązać walkę. Jego rodak w ogóle nie miał nic do powiedzenia w pojedynku z Gottschalkiem. Była to właściwie tylko zabawa kota z myszą. Nie lepiej się spisali nasi goście w dublu, gdzie gładko w trzech setach przegrali z Gottschalkiem i Ks. Tłoczyńskim.

NAJWIĘKSZY ZAWÓD.

Szczególniej zawiódł Konjovic, którego gra jest jeszcze zupełnie bez wyrazu. Gracz ten posiada bardzo skąpy repertuar uderzeń — a do siatki boi się chodzić.

Francuz Jamain nie miał szczęścia w „losowaniu". Już w drugiej rundzie natknął się na Tarłowskiego, znajdującego się w dobrej formie i musiał przegrać. Szkoda, że Jamain uprzednio nie miał okazji zagrać, z którymś z graczy młodej generacji.

Tego rodzaju spotkanie ożywiłoby turniej — a młodym dałoby szanse do zwrócenia na siebie uwagi.

W pojedynku z Tarłowskim Jamain był słaby. Zabrakło mu kondycji fizycznej i nie mógł atakować przy siatce. Nawiasem mówiąc Francuz już trzeci rok służy w wojsku i pewnie niewiele czasu może poświęcić treningom.

Kto widział Jamaina w 1937 r. w meczu Polska — Francja — zobaczyłby takiego samego gracza w Gdyni. Francuz nie zmienił się i gra cągle na tym samym poprawnym poziomie — ale bez polotu.

JAMAIN — DEBLISTA.

Jamain zrehabilitował się u dublu i grając po raz pierwszy z Tarłowskim, pokazał inteligentną grę i szczególniej dzięki sprytnym lobom stworzył cały szereg trudnych sytuacji.

Pożegnaliśmy się więc z „zagranicą" — teraz kilka słów o „naszych".

A więc mistrzostwa, jak dotąd, toczyły się pod znakiem rywalizacji naszej młodej generacji ze starą gwardią. Młodzi wprawdzie nie marzyli o pogromie rutynowanych kolegów, ale chcieli się na ich tle zaprezentować jaknajlepiej. Każdy zdobyty gem na starszym graczu — stawał się dla młodzieży listkiem laurowym.

Młoda gwardia — to Kończak, Ks. Tłoczyński, Gottschalk, Czajkowski i Bełdowski — a starzy... I. Tłoczyński, Tarłowski, Hebda, Baworowski i Spychała.

KOŃCZAK — AS JUNIORÓW.

W tej nierównej walce najlepiej wypadł bezwarunkowo Kończak. Pokonał on zasłużenie Spychałę (w słabej formie), ale w ćwiartce łatwo uległ Tarłowskiemu. Nie chodzi tu jednak o zwycięstwa czy porażki, a raczej o styl i możliwości. Otóż na przyszłość sposób gry Kończaka musi się podobać na wszystkich kortach Europy. Technika nie pozostawia nic do zarzucenia — jest on już w tej chwili zawodnikiem najzupełniej wszechstronnym. Niestety nie dopisują siły fizyczne — co wyszło na jaw w walce z Tarłowskim.

Na drugim miejscu należałoby chyba postawić Czajkowskiego, który przy dużym opanowaniu technicznym posiada dużo temperamentu i „ciąg" na siatkę.

A w ogóle sklasyfikowanie młodych graczy, poza Konczakiem, nastręcza wiele trudności, gdyż poziom jest bardzo wyrównany. W tej chwili b. dobry jest Bełdowski, który posiada ładna stylowa piłkę — o niemal idealnej długości. Jest to jednak podobno gracz nierówny, który raz potrafi zagrać doskonale — a już na drugi dzień nie dopisuje. Ambicji jednak Bełdowskiemu nie brak, czego dowiódł w walce z Baworowskim.

Bardzo podobał się Gottschalk; zawodnik opanowany i grający nie tylko rakieta, ale i mózgiem. To samo możnaby powiedzieć o Ks. Tłoczyńskim. Niestety, tak jednemu jak i drugiemu brak jeszcze męskości.

ZNAKOMITA PARA

W deblach na pierwszy plan wśród młodych wysunęła się para Gottschalk, Ks. Tłoczyński. Chłopcy ci zrozumieli istotę gry zespołowej. Grają niemal jak bracia sjamscy — to znaczy, że ustawiają się w ten sposób, aby nie pozostawiać między sobą niebezpiecznej szpary. Niemal każda piłka, zagrana przez tych chłopców, jest przemyślana i w ich atakach czy też defensywie brak przypadkowości — grają oni z planem i taktycznie nawet przewyższają Baworowskiego i Tłoczyńskiego.

Oczywiście wykonanie nie zawsze idzie w parze z zamiarem, ale to już jest kwestia czasu, rutyny i nabrania kondycji fizycznej. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że w Polsce wychowuje się para, z której kiedyś będziemy dumni.

Szkoda, że takiego narybku nie zdołaliśmy wychować wśród pań. Tu w dalszym ciągu panuje posucha. Niespodzianki mamy do zanotowania jedynie wśród starszej generacji — a więc porażki warszawianek — Z. Jędrzejowskiej i Łuniewskiej. Ta ostatnia grała w Gdyni poniżej swej normalnej formy.

Wcale nieźle prezentuje się Popławska z Lublina, która ma start rzadko spotykany u naszych tenisistek.

Naogół konkurencja kobieca jest w Gdyni bardzo słaba.

W grze mieszanej, jak dotąd, wszystko odbywa się normalnie bez rewelacji. Jedyny „fuks", to porażka Z. Jędrzejowskiej i Tarłowskiego z zespołem Łuniewska, Gottschalk. Tarłowski grał tylko pierwszego seta — a później spoczął na laurach, oszczędzając się przed dublem.

Na zakończenie tego wstępnego omówienia — możnaby jeszcze wspomnieć, że wszystkie dotychczasowe mecze toczyły się w nienormalnych warunkach przy b. silnym wietrze.

K. Gryżewski

Inż. Waydowski, przedstawiciel L. K. T. oświadczył, że Lwów nie mógł się zgodzić na zorganizowanie meczu Polska — Chiny, gdyż koszta wyniosłyby 4.500 zł. Natomiast jest gotów podjąć się urządzenia spotkania tenisistów lwowskich z chińskimi — w jednym z dni powszednich następnego tygodnia po rozegraniu oficjalnego meczu.

ŚRODA

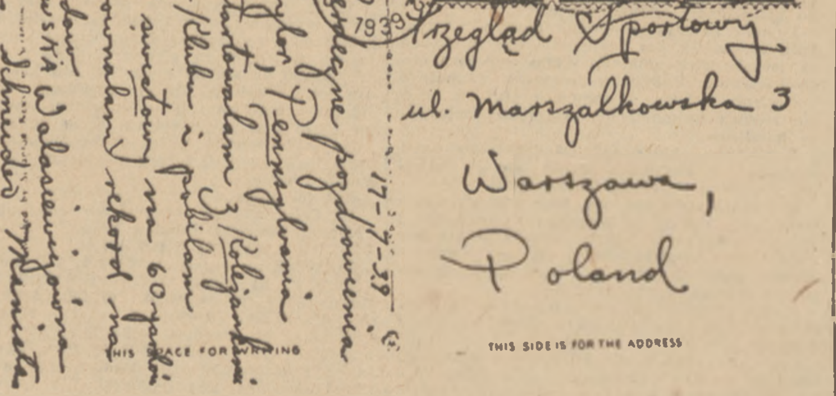
Czajkowski — Mayer 4:6, 6:3, 9:7, 9:11, 6:2, Bemówna — Łuniewska 2:6, 6:3, 6:1, Hebda, Spychała — Ślusarz, Chytrowski 6:2, 4:2, Gottschalk, Ks. Tłoczyński — Howarth, Zieliński 6:0, 6:1, 6:0.

CZWARTEK

Kończak — Spychała 6:1, 6:4, 5:7, 4:6, 6:3, Jędrzejowska I — Andrutowa 6:0, 6:1, Baworowski — Bełdowski 11:9, 6:8, 7:5, 6:2, ćwierćfinał Tłoczyński — Czajkowski 6:0 6:4, 6:2. Gottschalk — Konjowic 6:3, 6:1, 6:4. Hebda — Niestrój 6:1, 6:2, 6:0, Tarłowski — Jamain 6:4, 6:1, 6:3. Tarłowski, Zofia Jędrzejowska — Matuszewska, Spychała 6:3, 6:3. Tarłowski, Jamain — Godlewski, Lebenda 6:3, 6:1, 6:1. Para ta walkowerem wchodzi do półfinału. Mayer, Konjovic — Tomaszewski, Czajkowski 6:3, 3:6, 6:4, 6:2. Zofia Jędrzejowska, Łuniewska — Matuszewska, Silberman 6:1, 6:4, Popławska, Zwolińska — Andrutowa, Rejmanowa 3:6, 6:4, 6:3. Tłoczyński, Baworowski — Niestrój, Kończak 6:3, 7:5, 6:0.

PIĄTEK

Baworowski — Gottschalk 7:5, 6:3, 6:1, Tarłowski — Kończak 6:3, 6:0, 6:1. Hebda — Tłoczyński 6:3, 6:2, 6:2, Baworowski, Tłoczyński — Jamain, Tarłowski 5:7, 6:8, 6:2, 6:1, 6:1, Jędrzejowska, Bemówna — Z. Jędrzejowska, Łuniewska 6:2, 6:4. Kovacs, Gajdzianka — Zwolińska, Popławska 6:2, 6:2. Łuniewska, Gottschalk — Z. Jędrzejowska, Tarłowski 1:6, 6:3, 6:4, Bemówna, Baworowski — Gajdzianka, Bełdowski 6:3, 6:3, Popławska, Jamain — Kovacs, Hebda 1:6, 3:6, K. Tłoczyński, Gottschalk — Spychała, Hebda 11:10. 2:6 i niedokończone z powodu ciemności.



POCZTÓWKA OD WALASIEWICZÓWNY

w której nasza znakomita lekkoatletka donosi o pobiciu przez siebie rekordu świata na 60 y., a wyrównaniu na 70 y.

W poniedziałek Tłoczyński - Hebda

Sensacyjny finał dubla panów

GDYNIA. 30.7. — Tel. wł. —

— Ja nie jestem z żelaza! Nie mogę grać w jednym dniu aż 3 meczów finałowych — oświadczył Tłoczyński w sobotę wieczorem i postawił na swoim. Finał gry pojedyńczej panów został przełożony na poniedziałek. Przy tej okazji rozegrany będzie jeszcze mecz pokazowy Czajkowski — Jędrzejowska. Tak więc w niedzielę rozegrano tylko 3 finały; w mikscie Jędrzejowska — Tłoczyński bez najmniejszego trudu wygrali z Kovacs Hebda 6:1, 6:3, Kovacs grała słabiutko, oszczędzając się na walkę w singlu, a Hebda nie mógł unieść na swych barkach całego ciężaru.

Singel pań rozpoczyna się od niespodzianki. Już po kilku minutach prowadzi Jugosłowianka 3:0. Jędrzejowska popełnia niezliczona ilość błędów, a Kovacs ze spokojem czeka na auty.

Jędrzejowska zaczyna teraz pracować. Ale w dalszym ciągu nie może się zdobyć na regularność. Doprowadza stan gry do 3:4, ale to wszystko na co ją stać. Kovacs, która zupełnie nie atakowała, zdobywa seta 6:3. Jędrzejowska potrochu wpada w uderzenie, od czasu do czasu demonstruje forhend czy znów dropszoty na wysokim poziomie — ale za chwilę marnuje łatwe piłki. Kovacs gra jak maszyna i odbija b. wiele trudnych bomb.

Atak jednak bierze górę nad defenzywą. Jędrzejowska prowadzi 5:0, aby wreszcie wygrać seta 6:3. Po odpoczynku Jędrzejowska nabiera pewności siebie. Gra teraz dobrze. Ściąga Kovacs do siatki i często ją mija. Jugosłowianka traci piłki i coraz wolniej się rusza, przegrywając seta 3:6. Jędrzejowska nie jest w formie. Brak jej regularności, a co najważniejsze ma trudności, aby skoncentrować się w czasie gry.

— Nerwy, nerwy — tłumaczy Jędrzejowska — wystarczyło pół godziny spóźnienia się Kovacs na kort, aby wyprowadzić mnie z równowagi.

Następna gra, to dubel panów: Tłoczyński, Baworowski kontra Hebda, Spychała. Żeby ktoś zaproponował zakład, wyśmianoby go jako naiwnego lub człowieka, który nie zna się na tenisie.

— Trzy krótkie sety i będzie po zabawie — mówiono. — Przecież Spychała nie jest w formie. Stało się jednak inaczej. Autsajderzy Hebda, Spychała wygrali 7:5, 3:6, 6:0. 6:2! Faworyci byli zbyt pewni zwycięstwa. Początkowo nadali zabójcze tempo, sądząc zapewne, że gra nie potrwa długo. W oka mgnieniu prowadzą 4:1. Ale maszyna się załamuje. Hebda organizuje obronę i nadaje ton grze. Czyha on na luki i precyzyjnie wykorzystuje błędy przeciwników. Spychała dzielnie mu sekunduje. W rezultacie Spychała — Hebda zdobywają seta 7:5 nie bez winy Baworowskiego, który grał słabo.

Drugiego seta zdobywają gracze Legii 6:3, ale w trzecim znów klęska. Teraz Baworowski rozgrywa się, Tłoczyński zaczyna psuć. Spychała, Hebda wygrywają 6:0. Czwarty znów jest łupem pary lwowsko - warszawskiej 6:2.

Jaki był powód porażki faworytów? Można go wytłumaczyć popularnie: Tłoczyński, Baworowski grali na siłę, bez żadnego planu i taktyki. Walili, aby silniej. Tłoczyński z Baworowskim ustawiali się na korcie często źle i pozostawiali wyraźne luki.

W grze pocieszenia pań Kindermanówna wygrała z Popławską 9:7, 1:6, 6:2.

W sobotę został rozegrany finał dubla pań, który zakończył się zwycięstwem Jędrzejowskiej, Bemówny nad Kovacs, Gajdzianką 6:2, 6:2.

JACOBS ZAPRASZA JĘDRZEJOWSKĄ

GDYNIA, 30. — Tel. wł. — Jędrzejowska otrzymała depeszę od Jacobs, która proponuje jej wspólną grę w dublu na mistrzostwach Ameryki. Jędrzejowska odpowiedziała odmownie, gdyż nawet o ile zdecyduje się pojechać do St. Zjednoczonych to już obiecała grać z Mathieu.

TARŁOWSKI RANNY

GDYNIA, 30.7. — Tel. wł. — Tarłowski uległ wypadkowi samochodowemu. Auto zarzuciło i wpadło na drzewo. Na szczęście Tarłowski tylko przeciął sobie wargę od wewnętrz. która jednak wymagała zszycia.

NOWY JORK, 30.7. W Seabright (New Jersey) odbywa się obecnie turniej tenisowy z udziałem najlepszych tenisistów Stanów Zjednoczonych i Australii. Rozgrywki przyniosły szereg wielkich sensacyj w postaci eliminowania najlepszych tenisistów tych obu kontynentów. Młodzi tenisiści amerykańscy pokonali kolejno mistrza Wimbledonu Riggsa, jego partnera Cooke, wybitnych tenisistów Wooda i Shieldssa, wreszcie wyeliminowani zostali Australijczycy Crawford i Quist.

Do finału w turnieju zakwalifikowali się Parker - Pajkowski i Mc Neill. W półfinałach Parker pokonał Hunta 3:6, 6:4, 6:0, 1:6, 6:1, a Mc Neill zwyciężył Granta 7:5, 6:2, 6:1. Riggs przegrał z Guersney, a Cooke z Kramerem obaj w trzech setach.

Grupa olimpijska pokonana

na zawodach „military" w Bydgoszczy

W dn. 28, 29 i 30 bm. odbywały się w Bydgoszczy zawody konne o mistrzostwo wojska, t. zw. „Militari". Przybyła na nie elita jeździecka z całej Polski z najlepszym materiałem końskim. W konkurencji indywidualnej o zaszczytny tytuł mistrza walczyło 62 jeźdźców, w konkurencji zespołowej 14 zespołów. Otwarcia zawodów dokonał gen. Grzmot-Skotnicki w obecności gen. Skuratowicza, który przyjął defiladę uczestników, oraz licznego grona wyższych oficerów. Podczas defilady orkiestra odegrała marsze pułkowe uczestników. Z kolei rozpoczęto pierwszą konkurencję zawodów — próbę ujeżdżania na czworoboku i próbę posłuszeństwa w skokach przez przeszkody.

Wyniki pierwszego dnia w konkurencji indywidualnej: 1) rtm. Muszyński na Bornido 166 2/3 pkt., 2) por. Gerlecki na Demagog 176 2/3 pkt. 3) rtm. Zawadzki na Aga 180 pkt., 4) por. Branicki na Zyta 210 pkt., 5) por. Gumiński na Abd-el-Krim 215 pkt. 6) rtm. Nieczai na Dzidzi, 7) por. Ganowicz na Cezar I, 8) ppor. Kozierowski na Balet. 9) ppor. Nowicki na Zuch, 10) rtm. Krzyżanowski na Wicher i por. Wojciechowski na Dzięcioł.

Zespołowo pierwsze miejsce zajął zespół pułku ułanów wielkopolskich, przed ułanami poznańskimi, szwoleżerami rokitniańskimi i zespołem Centrum Wyszkolenia Kawalerii.

W drugim dniu w sobotę przed południem rozegrano drugą, b. ciężką konkurencję „Militari" — próbie wytrzymałości i władania bronią na dystansie 36 km. w rejonie Rynkowo pod Bydgoszczą.

W ogólnej klasyfikacji indywidualnej prowadzi nadal rtm. Muszyński 102 2/3 pkt., 2) por. Branicki na Zyta 205 23 pkt., 3) ppor. Hajdanowicz na Cement 247 pkt., 4) rtm. Zawadzki na Aga 254 pkt., 5) rtm. Rojkiewicz na Awans 279 2/3 pkt., 6) rtm. Juszczak na Zachwyt 319 pkt., 7) por. Dziedzic na Arabeska 325 pkt. 2) rtm. Totiew na Amsterdam 331 pkt., 9) por. Jurkowski na Czamara 342 2/3 pkt., 10). ppor. Kozierowski na Balet 348 pkt.

Zespołowo objęli prowadzenie ułani śląscy 1539 pkt., przed ułanami wielkopolskimi 1696 1/3 pkt. i jazłowieckimi 1766 5/6 pkt.

Dodatkowo na stadionie odbył się popołudniu konkurs hippiczny. Ponieważ parcours bez punktów karnych przebyło dwóch jeźdźców w identycznym czasie zarządzono rozgrywkę o pierwsze miejsce w której obaj ponownie przeszli bez błędu. Zadecydował lepszy czas uzyskany przez por.. Kiczmańskiego, zeszłorocznego zwycięzcę „Militari", 2) por. Gerlicki na Żbiku II, 3) por. Bilwin Zygmunt, 4) ppor. Zacharek, 5) por. Branicki. (o)

Bydgoszcz, 30. 7. — Tel. wł. — Dzisiaj zakończone zostały zawody konne o mistrzostwo armii t. zw. „military". Jako ostatnia konkurencja rozegrany został konkurs skoków przez przeszkody, który zgromadził najlepszych jeźdźców i najwyższą klasę końską. Konkurs ten decydował o ostatecznej klasyfikacji.

Mistrzem Armii został rtm. Muszyński na Bornido (zeszłoroczny wicemistrz), osiągając 102 i 8/12 pkt., 2) por. Hajdamowicz na Cemencie 247 pkt., 3) por. Branicki na Zycie 285, 4) por. Juszczak na Zachwycie 319, 5) rtm. Jurkowski na Samarze 342 i 8/12 pkt.

Zespołowo zwyciężył pułk ułanów śląskich — 1210 pkt., 2) ułani jazłowieccy 1365 i 8/12 pkt., 3) ułani poznańscy 1443 i 2/12 pkt.

Po zawodach wręczenia nagród dokonał inspektor armii gen. Bortnowski. Mistrzostwa organizowane były przez pomorską brygadę kawalerii i wywołały wielkie zainteresowanie, gromadząc 7.000 widzów, liczbę nie spotykaną na jakiejkolwiek imprezie sportowej w Bydgoszczy.

Szef Departamentu Kawalerii M.S. Wojsk. stwierdził po zawodach doskonałą ich organzację oraz z zadowoleniem podkreślił ogólną poprawę stylu jeźdźców i materiału końskiego.

— Cieszę się szczególnie — powiedział, że młodzi jeźdźcy sprawili taką niespodziankę, spychając grupę olimpijską na dalsze miejsca. Na jej usprawiedliwienie należy jednak powiedzieć, że niedawno ukończone zawody w Gdyni przyniosły szereg kontuzji, no i przemęczenie. Ale już we wrześniu na konkursach w Bazylei, a tymbardziej w listopadzie w Ameryce, powinni być w pełni formy i wykazać, że kawalerzyści polscy należą w dalszym ciągu do elity jeździeckiej świata. (z.r.)



Renesans Tarłowskiego

Tłoczyński broni 3 meczbole

PÓŁFINAŁY

Nareszcie wiatr zlitował się nad zawodnikami. Dziś można grać w tenisa, nie narażając się na różne niespodzianki. A jednak do sensacji było bardzo blisko. Bo któż mógłby się spodziewać, że szeregowiec Tarłowski, nad którym już ubiegłego roku postawiono krzyżyk, nagle znów wywalczy sobie miejsce w ekstraklasie.

Okazało się, że pobyt w Warszawie i możliwości treningu z Tłoczyńskim i innymi dobrymi graczami, nie pozostały bez rezultatów. Dziś Tarłowski jest znów niemal w swej najlepszej formie. Panuje w zupełności nad piłką, niestety brak mu kondycji fizycznej.

TŁOCZYŃKI BEZ FORMY

Wprawdzie Tarłowski trafił na Tłoczyńskiego w nienajlepszej formie, ale to nie umniejsza jego moralnego sukcesu.

— Jestem daleki od formy wiosennej, — przyznaje Tłoczyński. — Brak mi już tej świeżości. Nie jestem w stanie zdobywać się na częste ataki i gram zbyt defensywnie. Brak mi również dostatecznej kondycji, a w czwartym secie dostałem kurczy.

Po takim wstępie łatwo się domyśleć, że półfinał Tłoczyński — Tarłowski nie stał. na wysokim poziomie. Gra toczyła się w głębi kortu i rzadko oglądaliśmy efektowne wycieczki do siatki.

W Paryżu Tłoczyńskiego nazwano mistrzem „passing shotów", w Gdyni — mistrz niewątpliwie stracił ten tytuł. Dwa czy trzy minięcia — to wszystko. Zresztą Tłoczyński nie umiał ściągnąć przeciwnika do siatki — aby go potem minąć czy zlobować.

Przebieg meczu był niezwykle dramatyczny. Tłoczyński prowadzi 3:0 ale popełnia szereg błędów i Tarłowski wyrównuje. Od tej chwili inicjatywa jest w jego rękach — narzuca grę „na przerzut", a ponieważ jest nieco więcej regularny — wygrywa dość łatwo 6:3.

W drugim secie Tłoczyński jest nieco bardziej agresywny i wygrywa 6:2. W trzecim rozpoczyna się gorąca walka. Tarłowski prowadzi już 4:0 i kończy seta 6:3.

3 MECZBOLE TARŁOWSKIEGO

W czwartym przy stanie 5:3, Tarłowski ma pierwszą piłkę meczową — ale posyła ją na aut. Tłoczyński wychodzi teraz ze skóry — broni się rozpaczliwie z wielką ambicją.

Znów meczbol — długa wymiana — wreszcie Tłoczyński biegnie do siatki i smeczuje, za chwilę udaje mu się zdobyć gema.

Przy stanie 5:4, Tarłowski ma już 30:0... 30:30 i trzeci meczbol. Ukośny cross jakby zawadził linię. Tłoczyński odbija piłkę dobrze, ale w tym momencie sędzia liniowy — krzyczy „aut". Tarłowski reklamuje, najwyraźniej denerwuje się. Dał już z siebie wszystko — teraz już zarówno siły fizyczne jak i psychiczne są wyczerpane.

5:5... Rozpoczyna się tragedia Tarłowskiego. Wygląda jak zamroczony bokser po decydującym ciosie. W oka mgnieniu traci seta 5:7. Losy meczu są już przesądzone.

Piąty set jest już tylko formalnością. Tarłowski słania się na nogach i przy stanie 0:4 kapituluje.

— łapały mnie kurcze, nie mogłem absolutnie grać dalej, — tłumaczy. — Przegrałem, ale jestem zadowolony.

HEBDA ZNÓW ŚWIETNY.

Drugi półfinał nie dostarczył tylu emocji. Hebda łatwo rozprawił się z Baworowskim 6:2, 6:4, 6:3. Baworowski gra poniżej swego poziomu. Kilka gemów gra wspaniale — aby za chwilę przegrać łatwe piłki. Stracił on regularność, a poza tym nie dopisywał bekhend.

Hebda miał swój dzień. Wszystkie uderzenia wychodziły mu wspaniale. Z takim Hebdą jest trudno wygrać. W takiej formie wygrałby może i z Tłoczyńskim i Tarłowskim...

SŁABE MECZE PAŃ

Półfinały pań nie przyniosły najmniejszych emocji. Kovac wygrała w dwu setach z Bemówną. Gdyby Bemówna zdobyła się na więcej ataków, mogłaby się stać dla Jugosłowianki niebezpieczną. Ślązaczka jest chyba najregularniejszą tenisistką wśród naszej klasy (wykluczając Jędrzejowską).

W drugim półfinale J. Jędrzejowska bez trudu pobiła Gajdziankę 6:0, 6:2. Niestety Ślązaczka nie była w stanie nawiązać walki z mistrzynią.

Półfinały w grze mieszanej: I. Tłoczyński, Jędrzejowska — Gottschalk, Łuniewska 6:4, 6:1. Hebda, Kovac — Baworowski, Bemówna 6:0, 3:6, 6:1. Dobra gra lwowianina przesądziła o losach tego spotkania.

Wreszcie młodzież Gottschalk, Ks. Tłoczyński uległa Hebdzie i Spychale 11:9, 2:6, 6:8, 5:7. Zabrakło rutyny, na co wskazuje strata dwu piłek setowych w 4-ym secie.

W pocieszeniu Niestrój pobił Ślusarza 6:3, 8;6.

M. Gryżewski

NIETAKT TENISISTÓW RUMUNII

W przede dniu turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski w Gdyni związek rumuński nadesłał pismo, w którym usprawiedliwia nieobecność zgłoszonych i nawet już rozlosowanych graczy rumuńskich pp. Caralulisa i Schmidta. Służba wojskowa oraz brak urlopu miały być przyczyną, dla której tenisiści bukareszteńscy nie mogli zjawić się w Gdyni.

Z tym większym zadziwieniem wyczytaliśmy w sprawozdaniu z turnieju Blau Weiss w Berlinie, że w piątek Caralulis pokonał Cramera, a Schmidt Hemmersleya. Widocznie trudności wojskowe i urlopowe, jakie przeciwstawiły się wyjazdowi do Gdyni, zniknęły z chwilą gdy... na horyzoncie pojawił się drugorzędny turniej tenisowy w Berlinie!

Trudno znaleźć słowa na dobitne napiętnowanie tego rodzaju postępowania, a w szczególności stanowiska Związku Rumuńskiego, który nie wahał się autorytetem swym pokryć wykrętną wymówkę zawodników.

Ostatecznie panowie Caralulis i Schmidt mogą robić co im się żywnie podoba, możemy zrezygnować z przyjemności oglądania ich nie tylko dzisiaj, ale i w przyszłości, jednak od zaprzyjaźnionego związku państwowego mamy prawo domagać się stawiania sprawy uczciwie i... po sportowemu.

Nie wydaje nam się, by Polski Związek Tenisowy mógł przejść nad tym do porządku dziennego.

Puncec bez konkurencji

na meczu Jugosławia — Niemcy

ZAGRZEB. 30.7. — Finał strefy europejskiej o Puchar Davisa Jugosławia — Niemcy zakończył się sensacją: Jugosławia zwyciężyła w stosunku 3:2. Niemcy wystawili skład niezwykle ryzykowny. Polegając na dobrej formie Goepferta w mistrzostwach Niemiec (zwycięstwo nad Szigetim) wystawili go do singla, a udział Menzla ograniczyli do dubla. Zemściło się to na nich dotkliwie. Menzel wygrałby na pewno z Miticem (w r. ub. w Paryżu oddał mu zaledwie jednego gema), Goepfert przegrał gładko 1:6, 2:6, 3:6. Mitic był w ogóle w dobrej formie; w piątek zdobył na Henklu seta — wynik 6:0, 6:1, 4:6, 6:4. W jeszcze lepszej formie był Puncec, Goepfertowi oddał 4 gry — wynik 6:3, 6:1, 6:0. Henkel nie zdobył na nim nawet seta. Wynik brzmiał 10:8. 6:3, 6:0. Tylko w pierwszym secie walka była zażarta. W dublu para Puncec, Kukuljevic przegrali z Henklem, Menzlem po zaciętej walce, która trwała 2 godziny 15 minut, w stosunku 7:9. 6:4. 4:6, 6:3, 1:6 tak że po dwu dniach Niemcy prowadzili 2:1, potem Mitic wyrównał bijąc Goepferta, a Puncec ustalił wynik dnia. Trybuny były wypełnione.

Do Ameryki jadą więc Jugosłowianie i spotkają się tam w finale międzystrefowym z Australia.

Na mecz z Polską o puchar Europy Środkowej w Warszawie (za tydzień) Jugosławia będzie mogła przysłać tylko graczy rezerwowych w rodzaju Mayera i Konjovica. Odbiera to meczowi wszelką wartość.

W finale turnieju w Bastad w Szwecji Cramm pokonał Cejnara 6:4, 6:4, 6:2.

UJPEST ZDOBYWA PUCHAR.

BUDAPESZT. 30.7. — Tel. wł. — Rozegrany w obecności 20.000 widzów finałowy mecz o puchar Europy Środkowej między Ujpest i Ferencvaros przyniósł wynik nierozstrzygnięty 2:2 (0:2). Ponieważ w ubiegłym tygodniu Ujpest zwyciężył 4:1, zdobył puchar na rok 1939. Bramki strzelili: Kiszely 2 dla Ferencvaros. Adam i Balogh dla Ujpest.

Mecz stał na wysokim poziomie. Włoski sędzia Datillo nie dorósł do sędziowania tego spotkania. Po zakończeniu meczu zwycięskiej drużynie wręczył puchar prezes Związku włoskiego Coppola.

Szermierze walczą w uzdrowiskach

Dzięki inicjatywie v-prezesa okręgu lwowskiego p. Antoniego Franza, zostało zorganizowane w dość szybkim czasie turneé po uzdrowiskach Małopolski a mianowicie w Niemirowie - Zdroju i w Morszynie. Zawody miały na celu zapoznanie szerszej publiczności z pięknym sportem szermierczym i udały się całkowicie. Kuracjusze wykazali duże zainteresowanie. Wyniki turnieju w Niemirowie-Zdroju są następujące:

1) Kantor (Łódź) zwycięstw 6 por. 1. 2) Sobik (P.K.S. Katowice) zw. 5 por. 1, 3) Zawadzki (A.Z.S. Kraków) zw. 4 por. 3, 4) Kamala (P.K.S. Katowice) zw. 4 por. 3, 5) Franz (Sokół — Macierz Lwów) zw. 3 por. 4, 6) Gorczak (Sokół Macierz Lwów) zw. 3 por. 4, 7) Czyżowski (A.Z.S. Kraków) zw. 2 por. 5.

Turniej podzielony został na 2 raty — jednego dnia 14 walk, a 2-go pozostałe 14. Już po kilku walkach można było się zorientować że jedynie Zawadzki nie ma porażki i prowadzi z 3-ma zwycięstwami przed całą grupą śląską. Młody ten zawodnik zaprezentował się znakomicie i kto wie czy gdyby nie przerwa w turnieju nie miałby I miejsca.

W drugim dniu w pierwszej walce Franz w zażartej walce zwycięża Zawadzkiego i tym samym spycha go z czołowego miejsca. Sobik w pięknym stylu bije Kamalę i zaczyna się wysywać na czoło stawki z 2-ma porażkami, gdyż w międzyczasie Kantor bije Zawadzkiego, odbierając mu prowadzenie. W decydującej walce Kantor bije Gorczaka i zdobywa 1 miejsce oraz tytuł mistrza Niemirowa - Zdroju.

Gorczak natomiast jako świeżo upieczony A-klasista zapowiada się na doborowego szermierza.

Na zakończenie turnieju odbyły się walki pokazowe na szable i florety w wykonaniu pp. Sobika, , Paszka, Kamali Franza i Czyżowskiego. R. K.

73.51 OSZCZEPEM

Sule, słynny z nierówności oszczepnik estoński, rzucił w Tartu 73.51.

6,12 W DAL

Rekord świata w skoku w dal pań pobiła Niemka Schultze, uzyskując wynik 6,12 m.

15.9 SEK. — A NIE 15.2 SEK.

W ub. numerze mylnie został podany, w wynikach z Szolnoku, czas 15.2 sek. osiągnięty przez Niemca w biegu 110 mtr. przez płotki. W rzeczywistości czas wynosił 15.9 sek.

PROGRAM ZAWODÓW W DROHOBYCZU

PZLA ustalił program międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego pań Polska — Węgry, który odbędzie się w Drohobyczu dn. 9 września rb., jak następuje: 100 m, skok wzwyż, kula 80 pt., oszczep, 200 m, w dal, dysk i 4x100 m. (r).

Finom udał się rewanż

Pływacy polscy o 7 pkt wtyle

HELSINKI, 30.7. — Tel. wł. — W roku ubiegłym po pierwszym dniu międzypaństwowego meczu pływackiego Polska — Finlandia prowadziliśmy 39:32 punktów.

Dziś sytuacja jest akurat odwrotna: prowadza Finowie w identycznym stosunku. A przecież nasi pływacy zrobili w ciągu tego roku postęp. Czemu więc ten wynik przypisać? Przede wszystkim temu, że Finowie staneli w roku ubiegłym w Warszawie osłabieni na kilku pozycjach. W bieżącym roku są w komplecie. Dalej, że w obliczu przyszłorocznej Olimpiady pracują bardziej intensywnie niż ktokolwiek inny i zrobili zdecydowane postępy.

Ale nie bez znaczenia na zmiane układu sił polsko-fińskich jest pływalnia, na której odbywają sie zawody. Jest to po prostu kąpielisko morskie oddzielone od morza deskami. Mimo to fala morska często tu dociera. Słupków startowych niema zupełnie, nawroty są oślizgłe, słowem prymityw niesłychany.

Finowie zdają sobie z tego sprawe i przepraszają, że nie mogli zorganizować zawodów na basenie olimpiiskim, którego budowy nie ukończono. W tych warunkach nasi zawodnicy sa wyraźnie handicapowani. Podczas gdy część zawodników handicap ten wyrównała bardzo dobrą formą, inni mniej rutynowani, ulegli tym warunkom. Tak więc Jędrysek popłynał 400 m st. dow. w czasie niemal identycznym, jak na mistrzostwach Polski 5:15 a Heidrich ustalił nowy rekord 2:52,2. Bocheński w sztafecie miał znakomity wyścig i osiągnął czas 1:01,8. Z pań zadowoliła Dawidowiczówna, która wobec niespodziewanej porażki Banaszewskiej uratowała zwycięstwo. Banaszewska skarżyła się od paru dni na przeziębienie i to tłomaczy jej niezrozumiale słaby wynik.

Gorzej wypadli zawodnicy bez rutyny międzynarodowej. Białyński popłynał o 10 sekund słabiej, niż na mistrzostwach Polski. Kot o 6 sekund słabiej, Gietkówna i Szumiłowska uzyskały coprawda te same czasy, co przed dwoma tygodniami, ale znacznie słabsze, niż sygnalizowano z obozu w Katowicach.

Wróćmy jeszcze do Heidricha. Potwierdził on wielokrotnie przez nas powtarzana opinię, że potrzeba mu startów w silnej konkurencji, a poprawi zdecydowanie swoje rezultaty. Dzisiejszy rekord ustalił bez większego wysiłku w warunkach do których nie przywykł. Drugi rekord Polski padł w sztafecie 3x100 stylem zmiennym. Ustalili go Kumant, Heidrich i Bocheński. Kumant przepłynał swój odcinek w czasie 1:16,3, Heidrich w 1:18,7, a Bocheński 1:01,8.

Maerz i Ziaja wykonali swoje zadanie bez zarzutu. Pokonanie starego rutyniarza Niemeleinena nie leżało w ich możliwościach.

Waterpoliści mimo przegranej nie wypadli źle. To przede wszystkim Finowie pod okiem Raykego zrobili duże postępy. Z naszych graczy najlepszy był Zakrzewski w bramce, który obronił dużo groźnych strzałów. Dobry był Karpiński w obronie i w ataku Kieryś. Był to mecz poza programowy i nie uwzględniony w punktacji.

Zawody nie wywołały większego zainteresowania na widowni. Deszcz, który padał od samego rana, przestał padać przed samymi zawodami, ale przepłoszył widzów. Nastrój był bardzo sportowy i przyjemny.

Zawody rozpoczęły sie od wyścigu 400 m st. dow. Obaj Polacy prowadzą od startu, pierwszy Białyński dopiero na setce wysuwa sie Jędrysek. Białyński słabnie, mija go Hietanen, a na trzeciej setce drugi Fin — Nurmi. Jędrysek ciągle prowadzi o 1 metr. Hietanen próbuje walczyć, ale Polak okazuje sie na finiszu szybszy i oddala się jeszcze bardziej. 1) Jędrysek 5:15, 2) Hietanen 5:15,9, 3) Nurmi 5:29,7, 4) Białyński 5:38,5. Punkty 6:5 dla Polski.

200 m st. klas.: tylko Kot pływa motylkiem, ale po 50 metrach mijają go Heidrich i Haeninen. 100 m mija Heidrich w czasie 1:21,5. Przez chwilę płynie razem z potężnym Finem, ale wnet zostawia go za sobą i wygrywa zdecydowanie. Kot daje się minąć przez drugiego Fina: 1) Heidrich 2:52,2, nowy rekord Polski, 2) Haeninen 2:57,5, 3) Grahn 2:58,8, 4) Kot 3:03,2. Punkty 12:10 dla Polski.

100 stylem grzbietowym pań: wszystkie zawodniczki idą do nawrotu równo, później wysuwa się Dawidowiczówna. Banaszewska walczy na drugiej pozycji z Mieskolainen i daje się minąć również przez maleńka Stromholm. 1) Dawidowiczówna 1:32,3, 2) Mieskolainen 1:34,4, 3) Stromholm 1:34,7, 4) Banaszewska 1:35,2. Punkty 18:15 dla Polski.

Skoki do wody od pierwszej kolejki wskazuja na układ sił. Maerz i Ziaja są lepsi od Kiveli, ale słabsi od Niemelainena. Ten miał tylko jeden skok słabiej punktowany, wszystkie inne znacznie lepsze. 1) Niemelainen 103.60, 2) Maerz 96.18, 3) Ziaja 89,70, 4) Kivela 73,80. Pkt. 23:21 dla Polski.

200 m stylem klasycznym pań: obie Finki od razu wysuwają się na czoło i płyną niezagrożone. Gietkówna i Szumiłowska zostaja coraz bardziej w tyle i kończa o 15 metrów za zwyciężczynią. 1) Raminen 3:17,7, 2) Salisma 3:23, 3) Gętkówna 3:34,3, 4) Szumiłowska 3:35,1. Pkt. 26:29.

Sztafeta 3x100 była najbardziej emocjonującym punktem zawodów. Kumant kończy o włos przed Kaiją, ale Heidrich źle startuje i od razu traci jeden metr. Dystans ten zwiększa jeszcze Grahn, tak, że Bocheński musi nadrobić 2 metry na Hietanenie. Mimo doskonałego finiszu nie udaje mu sie to, choć niemal że go już mijał na ostatnich metrach. 1) Finlandia (Kaija, Grahn, Hietanen) 3:36,5, 2) Polska (Kumant, Heidrich i Bocheński) 3:36,9, nowy rekord Polski. Pkt. 32:39.

Mecz piłki wodnej Warszawa — Helsinki był sprawdzianem sił przed jutrzejszym meczem oficjalnym. Finowie wygrali zasłużenie 4:2 (3:2). Stanowia teraz zespół twardy, technicznie dobry, dużo strzelają. Mieli więcej z gry i lepiej obstawiali niż nasi. Nasi rozkręcali się z trudem i ustępowali przede wszystkim w opanowaniu technicznym. Nie kleiło sie specjalnie w ataku. Finowie zdobyli bramki przez Söderlöfa 2, Salmiego 1, i Dsineisa 1. dla Polski strzelili gole Kieryś i Gumkowski.

ŚLĄSK — TUNIS

Mecze reprezentacji Śląska z Tunisem (Ligue de Tunisie de Football Association) są definitywnie zakontraktowane. Kapitan sportowy Okręgu ustalił nawet skład reprezentacji, który jest następujący: Zdeblok (Pogoń) Glemza (Ruch) Kinlwski (AKS). Mikunda (Ruch), Piec II (AKS), Dytko (Dąb), Piec I (Naprzód Lipiny), Słota (Ruch), Cebula (Śląsk), Wilimowski (Ruch), Pochopin (AKS).

TWORZ BEZ GIPSU

Z początkiem ubiegłego tygodnia w Zakładzie Ortopedycznym w Poznaniu, zdjęto Tworzowi gips. Twórzem szczególnie interesował się docent dr Raszeja. W sobotę na chore kolano nałożono elastyczną pochwę skórzaną tzw. tutor, który umożliwi Twórzowi swobodne chodzenie.

OFIERZYŃSKI, obrońca ligowej Warty, w bież. tygodniu zawrze związek małżeński.

PRAWDA WYSZŁA NA WIERZCH

Epilog meczu o mistrzostwo klasy „A" zagłębiowskiego O.Z.P.N. pomiędzy Polonią z Sosnowca i K. S. Cyklon przyjął nieoczekiwany rezultat. Zarzut stawiony sędziemu przez jednego z zawodników Polonii, jakoby miał on być pijany chybił celu. Gracz został zdyskwalifikowany na 6 tygodni za obrazę sędziego, a Polonię ukarano grzywną za zejście z boiska przed końcem meczu, a zawody zweryfikowano walkowerem na korzyść Cyklonu.

MISTRZOSTWO LIGI OKRĘGOWEJ Poznania — zdobyła Legia. Wicemistrzem została drużyna poznańskiego KPW przed HCP. Mistrzostwa A-klasy zdobyła Ostrovia przed Stomilem i Admirą. Wszystkie te trzy drużyny wchodzą do ligi okręgowej. W klasie B tytuł zdobył San poznański przed Spartą z Obornik. W klasie C mistrzostwo zdobyła Dyskobolia z Grodziska przed Sokołem z Poznania.

NA BOISKACH KRAKOWA

KRAKÓW, 30.7. — Tel. wł. — Dąbski — Szczakowianka 5:1 (2:0). W zawodach o wejście do krakowskiej ligi Dąbski pokonał mistrza grupy chrzanowskiej.

W towarzyskich zawodach drużyn krakowskiej ligi okręgowej Podgórze zremisowało z Krowodrzą 2:2 (2:1).

W towarzyskim meczu piłkarskim kombinowany zespół Wisły odniósł wysokie zwycięstwo nad WKS Ikar 7:2 (3:0).

Zapowiedziany mecz juniorów o mistrzostwo Polski pomiędzy drużyną HCP z Poznania a Wisłą nie odbył się i został przełożony na najbliższą niedzielę.

Staniszewski biegnie z Mäkim

Groźni przeciwnicy Polaków w Malmö

MALMOE, 30.7. — Tel. wł. — Skromna nasza drużyna dobrnęła pod wodzą red. Wojciecha Trojanowskiego szczęśliwie do Malmoe, gdzie w dniu jutrzejszym rozpoczynają się wielkie, jubileuszowe zawody „Baltiskaspielen". Z okazji jubileuszu 25-lecia tej imprezy — organizatorzy nadali zawodom wyjątkowe ramy. Startuje siedem państw: Węgrzy, Duńczycy, Norwegowie, Szwedzi, Finowie, Belgowie i Polacy. Startują z wszystkimi swymi wielkościami.

Najciekawiej zapowiada się poniedziałkowy bieg na 1.500 m, w którym uczestniczy nasz Staniszewski. Polak pobiegnie w tak doborowym towarzystwie, jak: Maeki, Kalarna Jonsson, Ratonyi (Węgry). Na 200 m Danowski biegać będzie z Strandbergiem. W tyczce startuje Norweg Kaass, oraz wszyscy Szwedzi. Na 800 m pobiegną obok Gąssowskiego — Norweg Per Lie, oraz Anderson, który ostatnio wykazuje b. dobrą formę (na meczu z Finlandią 800 — 1:52.2).

W drugim dniu zawodów, tj. pojutrze (wtorek), Danowski spotka się na 100 m z Strandbergiem i Finem Savolainen. Noji, na 5.000 zmierzy się z Csaplarem, Duńczykiem Sievertem i Szwedem Andersonem II, który uzyskuje 14.35. Gąssowski pójdzie na 400 w towarzystwie samych Szwedów, a również Staniszewski pobiegnie 1000 przeciwko koalicji szwedzkich asów. Doskonale zapowiada się mila: Szabo, Mostert i doskonały Anderson (1.500 m — 3:48.8).

Drużyna nasza była dziś na meczu piłkarskim, gdzie wśród niesłychanego aplauzu przedstawiono ją publiczności. Wszyscy dopytują się o Kucharskiego, którego wspominają tu b. mile. Na ogół jednak nikt poważnie z naszymi zawodnikami się nie liczy. Zawody rozpoczynają się dopiero o godz. 19-ej.

Cała impreza zapowiada się pierwszorzędnie. Gros uwagi skupia na sobie pojedynek Maeki — Kalarna.

(Tr)

ŚWIETNE WYNIKI W DYSKU

Na stadionie W. P. odbyły się w niedzielę zawody zorganizowane przez Warsz. O.Z.L.A. dla klubów stołecznych. Na skutek wyjazdu Nojego i Staniszewskiego, oraz absencji kilku innych czołowych zawodników, zawody straciły oczywiście na atrakcyjności.

Pomimo upału uzyskano szereg dobrych wyników. Zawodom przyglądało się sporo widzów, którzy przybyli na stadion by uczestniczyć w zakończeniu tegorocznego „Tour de Pologne".

Wyniki: skok w wyż — Gierutto 1,80 przed Karpowiczem 1,70; oszczep 1) Gierutto 57.30. 2) Sobański; kula — 1) Szwabowicz 12.06, 2) Walentynowicz; dysk — Gierutto 46,60, 2) Lewandowski 45.59 (dysk był niestety o 20 gr lżejszy!); skok w dal — 1) Bienias 6.20, 2) Jeziorowski; trójskok — 1) Prusiak 12.80, 2) Wróblewski; 3 km — 1) Janiszewski 9,11, 2) Czermak; 100 m — Gierutto 11,7. 2) Bienias; 400 m. — Grosicki 52.8, 2) Dobrowolski; 1000 m — Jurkowski 2:42,8, 2) Janik.

Panie: 60 m — Trytkowa 8,7; 100 m — Lewandowska 13; dysk — Cejzikowa 40,11; oszczep — Trytkowa 36,20.

WARSZAWA — ŚLĄSK — POMORZE

Warszawski OZLA pracuje nad zorganizowaniem międzynarodowego meczu lekkoatletycznego Śląsk — Pomorze — Warszawa, w konkurencji kobiecej. Mecz odbyć się ma jeszcze w połowie sierpnia rb. (r).

Noji i Gąssowski

do Kopenhagi

Kopenhaga w lipcu.

Kopenhaski Związek Lekkoatletyczny urządza dnia 3-go sierpnia zawody międzynarodowe, na które chce sprawadzić Gąssowskiego i Nojego w ich drodze powrotnej po startach w Szwecji. Gąssowski spotkałby się z niełada konkurencją, gdyż Duńczycy zapewnili sobie przyjazd Belga Mosterta, który na dystansach 800—1500 metrów jest jednym z najlepszych biegaczy w Europie. Gąssowski miałby zmierzyć się z nim na dystansie 800 metrów. Do Polaka i Belga dołączy się posiadacz rekordu duńskiego Emanuel Roze.

Związek kopenhaski jest bardzo zadowolony z tego, iż i w tym roku będzie gościć Nojego. Pozostawił on po sobie doskonałe wrażenie gdy w lipcu r. 1938 stoczył zażartą walkę z Duńczykiem Siefertem i Niemcem Eberhardttem na 5 mil angielskich. Noji przybył do mety drugi w bardzo dobrym czasie za Siefertem, który dzięki atakom Polaka pobił rekord Danii. Niemca Eberhardta wyprzedził Noji conajmniej o 60 metrów. Tym razem miał by Noji spotkać się z Siefertem na dystansie 3000 metrów. Polak nie powinien obawiać się krótkiego dystansu, gdyż dystans ten jest również i dla Duńczyka za krótki, a po za tym Siefert jest w nienadzwyczajnej formie po niedawnej kontuzji.

Gąssowski i Noji spędzili by dzień 2-go sierpnia w Malmö, odpoczywając po startach 31 lipca i 1-go sierpnia, a 3-go sierpnia t. j. w dniu zawodów przybyli do Kopenhagi. Podróż z Malmö do stolicy Danii jest tylko godzinną bardzo przyjemną przejażdżką statkiem przez kanał.

VIK.

Odpowiedzi Redakcji

P. Andrzej Syd. — Sławinek — Warszawa—Bielany, Akademia W. F.

P. M. S. Bydgoszcz. Mistrzostwa Polski w chodzie na 50 km. odbędą się 1 października w Łucku, a w chodzie 10 km. na bieżni 8 października w Białymstoku. Trenować należy zawsze 10 km. — ok. 52 min. 50 km. — ok. 5 godz. 20 min.

Sympatyk Polonii — K. jest w Białymstoku.

Z. Hag. Pabianice. — 1. Polska — Łotwa 3:3 w 35r. 2. Polska z Węgrami w 26 r. — Szymiec, Karasiak, Pychowski, Chruściński, Kuchar, Zastawniak, Kubiński, Bacz, Kałuża, Staliński, Sperling. 29 r. 5:1 (1:1) — Fontowicz, Martyna, Bułanow, Wojciechowski, Zwierz II, Mysiak, Wypijewski, Pazurek I, Kałuża, Kossok, Sperling. 30 r. 3:1 (1:0) — Fontowicz, Martyna, Bułanow, Nowakowski, Kotlarczyk I, Mysiak, Czulak, Pazurek I, Kałuża, Kossok, Rusinek. Z Finlandią — Domański, Flieger, Milde, Chruściński, Zastawniak, Kuchar, Kubiński, Bacz, Kałuża, Staliński, Sperling. Z Turcją — Domański, Karasiak, Dedler, Schneider, Kuchar, Fichtel, Durka, Steuerman, Bacz, Garbień, Balcer.

Pływacy polscy na Węgrzech

W połowie sierpnia gościć będą na Węgrzech czołowi pływacy i waterpoliści polscy. Pierwszy mecz zostanie rozegrany 13-go w Koszycach, drugi 15-go w Erlau. Możliwe jednak, że zamiast w Erlau, wystąpią Polacy w miejscowości kąpielowej Goeroemboely-Tapolca, gdzie spotkają się z reprezentacją Węgier wschodnich. Reprezentacja ta jest bardzo silna i rekrutuje się z waterpolistów z Erlau, którzy należą do pierwszej Ligi i wskutek tego stale grają z ekstraklasą węgierską. Pływacy z Erlau są w ogóle bardzo dobrzy. Nie darmo stamtąd pochodzi dr Baranyi.

Ostatni występ Polaków — to Miskolcz dnia 17-go.

Najlepsi pływacy i gracze węgierscy nie będą w tym czasie na Węgrzech. Wprost z Doerinchen (puchar Horthyego) jadą do Paryża i Lizbony i wracają dopiero na 19-go kiedy w Budapeszcie zaczynają się mistrzostwa Węgier. Budapeszt ma nadzieję, że Polacy wykorzystają tę okazję i z Miskolczu pojadą też do Budapesztu na mistrzostwa.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ, 30.7. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozegrane zostały mistrzostwa pływackie miasta, w których ramach miał się odbyć trójmecz pływacki Bydgoszcz — Toruń — Grudziądz. Trójmecz nie doszedł do skutku z powodu nieprzybycia gości.

Wyniki mistrzostw: Panie — 100 m klas.: Maternowska 1:49; 150 m zmien. — Godwonówna 3:04,6. Panowie — 100 i 200 m dow. — Kubiak J. 1:14,2 i 2:55; 100 i 200 m klas. — Mudziejewski 1:31 i 3:31,2; 100 m grzb. — Kubiak Jan 1:34; 150 m zmien. — Kubiak Jan 2:29,4; 100 m dow. młodz. — Gull 1:40,4.

PŁYWACY W LUBLINIE

LUBLIN, 30.7. — Tel. wł. — Na pływalni miejskiego ośrodka WF w Lublinie odbył się pływacki trójmecz z udziałem zawodników lubelskiej Unii oraz Trauguttowa i Pogoni z Brześcia.

Trójmecz wygrała Unia przed Trauguttowem, bijąc w 3 sztafetach rekordy okręgu. Lublinianie odnieśli zwycięstwa w biegu na 100 m st. dow., który wygrał Tomasek — 1:15,8; 400 m st. dow. wygrał Gruby (L) — 6:21,4. Sztafeta 4x100 st. klas. Unia — 6:29,7, lepiej o 5 sekund od dotychczasowego rekordu okręgu. Sztafeta 5x50 st. dow. — Unia — 2 min. 51,7 sek., lepszy o 8,4 sek. od rekordu, 3x100 w st. zm. — Unia — 4 min. 28,8 sek. lepszy o 5,8 sek. od rekordu.

Ostatecznie Unia uzyskała 166,5 punktów, Trauguttowo 126,5 punktów i Pogoń 33 punkty. Publiczności 1000 osób. Na zawodach był obecny wiceprezes Polskiego Związku Pływackiego mjr. Cypryk.

MISTRZOSTWA MŁODYCH NA ŚLĄSKU

Mistrzostwa pływackie młodych Okręgu Śląskiego zostały zakończone. W spotkaniu finałowym zwyciężył K. P. Siemianowice bijąc TP Giszowiec 71:58. Niektóre wyniki zasługują na uwagę: 400 m dow. 1) Strzczik 5,54, 2) Graber 5,57; 100 m na wznak 1) Gawliszek 1,30; 2) Walach 1,32; 100 m dow. 1) Graber 1,12; 2) Strzezik 1,17.

Verey wygra mistrzostwo Europy

mówią wszyscy Węgrzy

Węgierski kapitan związkowy Holzinger: „Polski sport wioślarski zrobił wielkie postępy. Widać dobrą szkołę. Wioślarze polscy poprawiają się niemal w oczach. Podoba mi się nowoczesny sposób wiosłowania. Mam wrażenie jednak, że materiał ludzki nie jest dość silny.

W mistrzostwach Europy sądzę, że Verey, który jest obecnie w doskonałej formie, zwycięży Hasenlöhra. W dwójkach podwójnych o zwycięstwo będzie trudno, gdyż Niemcy i Włosi są w tej konkurencji bardzo silni. W innych biegach Polacy mają szanse zajęcia honorowych miejsc.

Sekretarz Związku Erwin Mohrich: — Polscy wioślarze pracuja bardzo pięknie, styl ich jest doskonały, widać, że się uczą i widać postępy. Mam nadzieję, że posuną się jeszcze dalej. W skiffach Verey na pewno zwycięży, dobre szanse ma dwójka podwójna, w innych biegach konkurencja międzynarodowa jest zbyt silna, aby Polacy mogli coś zrobić.

Istwan Keresztes, generalny sekretarz węgierskiego Związku Wioślarskiego: — Jestem zaskoczony wielkim rozwojem polskiego sportu wioślarskiego i na pewno na mistrzostwach Europy w Amsterdamie Polacy zrobią niespodziankę i innym narodom. Styl wioślarzy polskich jest uderzajaco dobry. Jeśli Verey utrzyma sie w obecnej formie powinien pobić mistrza świata Hasenöhrla. Także dwójka podwójna ma poważne szanse. Jeśli Verey i Ustupski będą trenować jak dotychczas a może jeszcze więcej to powinni zwyciężyć. W pozostałych konkurencjach Polacy raczej nie maja szans.

Dr F. Mezoe, mistrz olimpijski w literaturze na Olimpiadzie amsterdamskiej: — Rozwój polskiego sportu wioślarskiego jest dla mnie niespodzianka. W Amsterdamie Polacy zwycieża w skiffach i podwójnych skiffach, a w innych konkurencjach powinni odegrać także poważną rolę. Z wegierskiego punktu widzenia, jest faktem radosnym, iż posiadamy tak silnego sąsiada, również i w wioślarstwie.

Od Administracji

W.P. Pronumeratorów zmieniających adres, prosimy o podawanie starego i nowego adresu, oraz dokładnego terminu w jakim ma być wysyłane pismo pod nowym adresem.

Al. Reksza 2)

Uciekajcie,

nadjeżdża „Fargo Express"!...

Żaden ekspress nie zatrzymuje się na byle przystanku. Billy Petrolle miał też w swoim fantastycznym raidzie nie wiele zatrzymań. Pierwsze porażki spotkały go dopiero po rozegraniu pół setki walk. Potknął się na bokserach bardzo dobrych technicznie, posiadających przy tym doskonałą pracę nóg. Billy parł wprzód od gongu do gongu, ustawicznie zmieniając pozycję, waląc z dystansu, to znów wwiercając się przeciwnikowi w brzuch w morderczym infightingu. Niekiedy atakował wyprostowany, kiedyindziej czaił się tuż nad ziemią, a w każdym położeniu bombardował straszliwie silnymi ciosami. Uniknąć z nim porażki udawało się tylko nielicznym spryciarzom, szybszym niż on i zwrotnym na nogach. Ale i ci, którym udało się wygrać z Petrolle'm wynosili z walki potężne guzy i rany i na ogół nie nastawali po tym na rewanżowe walki.

Żywiołowością ataków, siłą ciosu i zwierzęcym wprost instynktem walki Billy bardzo przypominał Dempsey'a. Był to jakby Dempsey w miniaturze, groźniejszy przy tym wśród lekkich zawodników, niż tamten wśród wielkoludów. Nie tylko zwycięstwa, ale sam sposób walki „Fargo Expressu" pasjonował amerykańską publiczność. Choć nigdy nie zdobył mistrzowskiego tytułu, ściągał na swoje walki tłumy publiczności, jakich często nie oglądały spotkania o czempionat.

W trzecim roku swej kariery, mając za sobą już blisko 100 meczów, Petrolle spotkał przeciwnika, który o mało nie zakończył przedwcześnie jego wspaniałego raidu. Był to krętowłosy blondynek, Anglik z pochodzenia, King Tut. W pierwszym spotkaniu z nim Billy zwyciężył przez foul w 4 rundzie, ale w następnym, rozegranym no decision dostał takie bicie, że odwieziono go do szpitala. Był trochę speszony tym wydarzeniem, ale podnoszony na duchu przez Hurley'a, serią nowych zwycięstw powetował sobie tamtą porażkę.

Począwszy od 1929 r. Petrolle jest notowany na czołowych miejscach w kategorii lekkiej i juniorów półśredniej, następnie walcząc w wadze półśredniej i tu wychodzi na front i do końca swej kariery znajduje się stale w pierwszej grupie najlepszych bokserów świata. W r. 1930 bije m. in. Canzoneri'ego i Mc. Larnina, a występy jego w Madison Sq. Garden odbywają się przy kompletnie zapełnionej widowni. Jeśli w tym czasie właśnie, kiedy w wadze ciężkiej brak było naprawdę klasowych bokserów, cała uwaga publiczności skierowana była na spotkania w wadze lekkiej i półśredniej — to zasługa to przede wszystkim Billy Petrolle'a i wspaniałych walk jakie ten chłopak staczał.



PETROLLE NOKAUTUJE TUT'A

Wypadało jednak zmazać pamięć klęski doznanej z rąk King Tuta. Hurley zorganizował więc nową walkę „dwuch tygrysów" w St. Paul, Minnesota. Akurat jeden z ostatnich przeciwników Petrolle'a zapytywany o wrażenie z meczu oświadczy, że czuje się jakgdyby przejechany był przez pociąg. Reporterzy przypominają sobie, że przecież kiedyś Billy pracował na stacji w Fargo. W rezultacie Tut, trenujący do spotkania z Billy, ostrzegany jest przez gazety: **„Uciekaj, nadjeżdża Fargo Express".** Wywiera to efekt wręcz przeciwny, doprowadza Kinga do ostatecznej wściekłości.

Zaledwie rozbrzmiewa gong Tut błyskawicznym skokiem dopada Petrolle'a w jego narożniku i nokautuje go ku osłupieniu widowni.

— Dajcie teraz tytuł: „Katastrofa Fargo Expressu!" — krzyczy roześmiany do dziennikarzy.

Gazety dają jednak inne nagłówki:

„Billy Petrolle wycofuje się z ringu".

„Koniec kariery ulubieńca tłumów".

Hurley jest w rozpaczy. A Billy nie chce słyszeć o dalszych walkach. Zarobił już dosyć pieniędzy, chce odpocząć, pragnie się spokojnie urządzić na resztę życia z żoną i 3-letnią córeczką. Hurley zna bokserów i wie jak z nimi postępować. Na horyzoncie zjawia się nowa gwiazda, misrz Południowej Ameryki w wadze lekkiej, Justo Suarez. Odnosi on w USA jedno zwycięstwo po drugim i Hurley drażni swojego Billy, że przecież takiego gościa mógłby pobić jedną ręką, gdyby tylko był łaskaw wyjść na ring. A do tego zapłacą ładną sumkę. Czy nie warto dobrze zarobić, kiedy pieniądze po prostu same pakują się do ręki?...

Wkrótce po przegranej z Tutem, Petrolle staje naprzeciw Justo Suareza i daje mu k. o. w 2 rundzie. Potem w 7 rundzie rozkłada kalifornijczyka Billy Townsend. Przychodzi też rewanż z Tutem. Na arenie Madison Sq. Garden rozgrywa się zażarta trzyrundowa walka, a w czwartej rundzie King Tut zostaje wyliczony. W tym roku, 1931, Petrolle przegrywa dwa razy na punkty ze znakomitym Jimmy Mc. Larnin, cięższym od siebie, i bodaj jeszcze groźniejszym punczerem. Te porażki nie mogą zachwiać jego czołową pozycją w wadze lekkiej i klasie juniorów półśredniej.

W roku następnym Petrolle staje wreszcie do walki o tytuł mistrza świata wagi lekkiej z Tony Canzoneri. Ale nim do tego przychodzi rozgrywa jeszcze, jeden z najpiękniejszych — zdaniem fachowców — meczów w swojej karierze, z bokserem, którego losy na ringach amerykańskich, śledzono wówczas w Polsce z najżywszym zainteresowaniem. Bokserem tym jest Eddie Ran, ochrzczony dzięki swym licznym zwycięstwom przez k.o. „Polskim Piorunem".

Główną bronią Rana jest straszliwe uderzenie z prawej. Billy natomiast choć atakuje z obu rąk, nokauty zadaje jednak z reguły lewą. A więc — **„Prawa contra lewa".** Pod tym hasłem toczy się wielka kampania reklamowa, dochodząca do tak wysokiego napięcia, że Ran przedstawiany jest jako w prostej linii potomek Tadeusza Kościuszki!.

(dok. nastąpi)

Mecz dwu potęg lekkoatletycznych

Finlandia wygrywa ze Szwecją na dwu frontach

Sztokholm, w lipcu.

Pierwszy od czasu zatargu o Nurmiego, mecz międzypaństwowy Finlandia — Szwecja, udał się wspaniale. Na zapełnionych wspaniałych trybunach stadionu olimpijskiego znalazł się m. in. słynny dziennikarz francuski Gaston Benac. Nie pojechał tym razem na Tour de France, wolał przylecić do Sztokholmu na „mistrzostwa Europy" jak nazwał to spotkanie.

Za rok są igrzyska olimpijskie w Helsinkach. Po wynikach sztokholmskich widać, że Finowie przygotowują się do nich nie na żarty, że będą groźni nie tylko dla Niemców, ale nawet dla Ameryki. Poprawili się w dyscyplinach dotąd słabych — taki Savolainen bije na 100 mtr słynnego Strandberga — utrzymali przewagę w swych specjalnościach. Uderza u nich przede wszystkim duch walki. Szwedzi znani ze swej ambicji, przegrywali z jeszcze twardszymi, odporniejszymi nerwowo zawodnikami. Każdy Fin uzyskiwał swe rekordy osobiste, albo je bił.

Najpiękniejszym biegiem był 5 km. Po raz pierwszy w dziejach sportu trzech zawodników jednocześnie przekroczyło 14:20. Faworytem szwedzkim był Kaelarna Jonsson. Twierdzono, że jeśli dwójka fińska nie uzyska czasu koło 14:10, czyli jeśli nie zmoże Szweda tempem, Jonsson wygra na finiszu.

W przedostatnim okrążeniu Jonsson wyszedł na czoło ale Maeki natychmiast go doszedł. Przed ostatnią krzywizną Pekuri zrównał sie z Maekim — i to może zadecydowało: Jonsson musiał finiszować na trzecim torze, dogonił mimo to Maekiego, który ostatkiem sił zdołał jednak uwolnić się od Szweda. Pekuri, spełnił swą rolę i nie próbował już walczyć ze Szwedem. Nillsson miał czas o 11 sek. gorszy od Maekiego. Jonsson ustanowił nowy rekord Szwecji, o 6 sek. lepszy od rekordu, który padł w czasie pojedynku Kusociński — Tillman.

Wspaniałym biegiem był też 1500 mtr. Silny jak tur Anderson, który zaledwie w tym roku dostał się do ekstraklasy, pobił faworyta szwedzkiego Janssona. Anderson będzie groźnym konkurentem dla Woodersona— jest szybki i wytrzymały. Pobił on rekord Widego o całe 2 sek. Fin Hartikka, który zajął trzecie miejsce z czasem 3:50, też ustanowił rekord Finlandii.

Wide stracił na tym wielkim meczu jeszcze drugi rekord na 10 km. Tillman walczył z koalicją Finów Maeki — Salminen, prowadził niemal cały czas w idealnie równym tempie (5 km 15:17, 10 30:35). Na ostatnim okrążeniu Maeki zaczął finisz tak świeży, jakby poprzedniego dnia nie biegł morderczych 5 km. Salminen ruszył za nim, Tillman został od razu w tyle. Maeki i Salminen biegli obok siebie, uważając aby przewać taśmę pierś w pierś. Chcieli, aby bieg wygrała Finlandia, a nie Fin. Sędziowie nie zrozumieli tej intencji i ogłosili zwycięstwo Maekiego.

Najlepszy wynik dnia uzyskał Szwed Lidman na 110 mtr. płotki 14.2. Doskonałe były też wyniki skoczków wzwyż. Świetny był bieg na 3 km steeple, przerwany przykrym incydentem. Fin Lindblad, jeden z faworytów, wpadł w przedostatnim okrążeniu na sędziego szwedzkiego, potknął się i odpadł. Widownia wygwizdała niefortunnego arbitra. Isohollo i mistrz Europy Larsson stoczyli zaciętą walkę pierś w pierś.

Finlandia zwyciężyła na dwu frontach w Sztokholmie 112:102, w Helsinkach 113:101. Był to naprawdę wielki dzień lekkiej atletyki fińskiej, wielki dzień lekkiej atletyki europejskiej. **pb.**

WYNIKI SZCZEGÓŁOWE

SZTOKHOLM: 100 m Savolainen (F) 10,7, 2) Strandberg (S) 10,8, 3) Lindgren (S) 11,1; 200 m — Strandberg (S) 22,1, 2) Lidgren (S) 22,2; 400 mtr Nilsson (S) 48,5, 2) Storskrubb (F) 49,7; 800 m — B. Anderson (S) 1:52,2, 2) Rakkoianen (F) 1:53, 3) Nilsson 1:54,5; 1500 m — 1) A. Anderson (S) 3:48,8, 2) Jansson (S) 3:49,2, 3) Hartikka (F) 3:50, 4) Sarkama (F).

5 km — 1) Maeki (F) 14:17,8, 2) Jonsson (S) 14:18,8 3) Pekuri (F) 14:19,4, 4) Nilsson (S) 14:28; 10 km Maeki 30:35,4, 2) Salminen 30:35,6, 3) Tillman (S) 30:42,2; 3 km steeple Iso Hollo (F) 9:08,8, 2) Larsson (S) 9:09, 3) Lindblad (F) 9:17,8.

110 płotki — Lidman (S) 14,2, 2) Nilsson (S) 15; 400 m pł. — Storskrubb (F) 53,4, 2) Virta (F) 54,2, 3) Areskoug (S) 55,4.

Skok wdal — Simola (F) 7,17, 2) Hakansson (S) 7.12, 3) Laine (F) 710; w zwyż — 1) Kalima (F) 196, 2) Persson 196, 3) Lundquist (S) 193, 4) Necklen (F) 190; tyczka — Lahdesmaeki (F) 410, 2) Ljungdberg (S) i Västberg (S) po 4 m; trójskok — Rajasaari (F) 15,41, 2) Noren (F) 14,95.

Dysk — Bergh (S) 48.18; 2) Mentula (F) 47.36 3) Andersson 4) Kotkas; kula — Baerlund (F) 15:82, 2) Backman (F) 15,64, 3) Bergh (S) 15,34; młot Veirila (F) 54,28, 2) Linne (S) 51,91; oszczep — Jaervinen 72,24, 2) Nikkanen (F) 69,36.

Sztafeta 4x100 Szwecja 42, 2) Finlandia 42,7; 4x400 Szwecja 3:16,2, 2) Finlandia 3:16,6.

HELSINKI: 100 m — Nilsson (S) 10,9; 200 m — Kronquist (F) 22,4; 400 m — Feldt (S) 50,3; 800 m — Kjelsstroem (S) 1:55,2; 1500 m — Borjesson (S) 3:57,4,4; 5 km — Tuominen (F) 14:38, 2) Jaervinen (F) 14:39, 3) Essinger (S) 14:40,6; 10 km— Laihoranta (F) 30:47,4; 3 km steeple — Tuominen (F) 9:12,6; 400 m płotki — Persson (S) 55,4; wzwyż — Oedmark (S) 196, 2) Ursin i Perasalo (F) 185; w dal — Lendblad (F) 708; tyczka Gustavson (S) 4 mtr; trójskok Ilovaara (F) 15,01; dysk — Haenninen (F) 46,42; kula — Suamela (F) 14.67; oszczep — Mikkola (F) 72,16; młot — Heino (F) 51,10; 4x100 — Szwecja 43,2; 4x400 — Finlandia 3:21,6, 2) Szwecja 3:21,6.



CIĘŻKA WSPINACZKA
na najwyższą przełęcz alpejską Iseran na trasie Tour de France.



S. MAES (BELGIA)
zwycięzca Tour de France.



WYGLĄDA TO BARDZO GROŹNIE
ale na szczęście, kraksa siedmiu uczestników Tour de France, skończyła się tylko na ... zgubieniu buta przez Francuza Bernardoni (trzeci z lewej).

Bałtyk oparł się nimfom

Dramatyczny wyścig z Danii do Niemiec

Sztokholm w lipcu.

W poniedziałek o 23.15 wskoczyło siedmiu odważnych pływaków do zimnych fal Bałtyku, by przepłynąć z Gjedsör do Warnemünde. Gra szła o tytuł najszybszej i najbardziej wytrzymałej pływaczki (dwaj panowie byli z góry już bez szans) i o... 1000 duńskich koron nagrody, wyznaczonej przez znane pismo kopenhaskie „Politiken".

Siódemka odważnych pływaków składała się z: długiego prawie na dwa metry rozwoziciela mleka Edmunda Olsena, pięknego, niczym gwiazda filmowa, Poula Fredericksena, „walkirii" Aty Wickler, małej okrąglutkiej Edyty Fredericksen, przysadkowatej Elny Anderssen, Jenny Kammersgaard ochrzczonej od czasu wielkiego jej triumfu przezwiskiem — Jenny Kattegat, i jedynej pięknej, elegantki szwedzkiej Sally Bauer.

Faworytkami były Sally Bauer i Jenny Kammersgaard. Każdej pływaczce towarzyszyła łódź pomocnicza, w której znajdowało się dwu ratowników, dziennikarze, lekarz, i krewni.

Na sygnał startu wskoczyło więc siedem mocno wysmarowanych postaci do wody. Publiczność zebrana na brzegu wzniosła okrzyk i... poszła spać zadowolona, że nie potrzebuje pływać w zimnej wodzie nocną porą.

Na czoło wysunęła się z miejsca Sally Bauer regularnie krawlując. Tuż za nią trzymał się Olsen. Zwolna pole się rozciągnęło i po pierwszej godzinie czołówka miała 700 m przewagi. Na końcu znajdowała się Elna Andersen i Jenny Kammersgaard, której siła tkwi raczej w wytrzymałości, niż w szybkości.

O 2-ej w nocy zanotowano pierwszą ofiarę. Zbudowany jak niedźwiedź Edmund Olsen czuł się źle i wyciągnięto go do łodzi. Wlano mu kieliszek koniaku i posłano pod pokład, by się wyspał. W czasie tym stan biegu był następujący: Sally Bauer miała za sobą 11 km, o trzy kilometry za nią znajdowała się Jenny Kammersgaard i Poul Fredericksen dalej Asta Winkler i Edyta Fredericksen. Na samym końcu o 4.5 km w tyle Elna Anderssen.

W rannych godzinach morze zaczęło się burzyć. Fale szły wysoko podrzucając pływakami jak kłodami drzewa. O 5-tej dała Edyta Fredericksen sygnał alarmowy i zniknęła w łodzi. O 8.15 poszedł jej śladem Frederickssen, a po dalszych 25-ciu minutach ustąpiła z pola Asta Winkler, która dostała choroby morskiej.

W wodzie pozostała więc już tylko trójka: daleko w przedzie Sally Bauer, za nią metodycznie płynąca Jenny Kammersgaard i w tyle Elna Anderssen. O 11-ej a więc po dwunastu godzinach i ona skapitulowała. Teraz rozpoczął się wielki pojedynek między Sally i Jenny. Dunka czuła się doskonale, jednak i Szwedka, która wciąż jeszcze krawlowała, oświadczyła, że przetrzyma.

Morze burzyło się coraz bardziej. Pogoda wciąż się pogarszała. Słońce zniknęło, zaczął padać zimny deszcz. Bałtyk pokazał co umie. Około południa okazało się, że fale są zbyt wysokie. Sally Bauer posuwała się coraz wolniej. Z łodzi zażądano, by poniechała dalszego wysiłku. O 15.10 lekarz zabronił pływać dalej. Sally nie była w stanie przemóc wysokich fal. Wyciągnięto ją na pokład, gdzie zaniosła się z płaczem. O 15.23 musiała zrezygnować również Jenny Kammersgaard, która znajdowała się daleko w tyle.

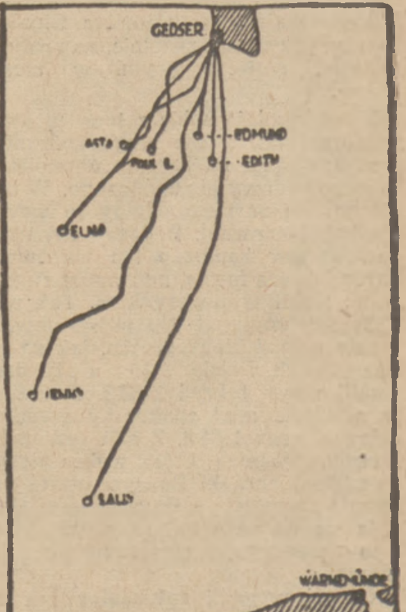
Sally Bauer przepłynęła w 15 i pół godzinie — 35 km. Do celu brakowało więc tylko 8 km. Jenny Kammersgaard która wytrzymała w wodzie o 13 minut dłużej przebyła przestrzeń tylko 27 km., tak że moralnym zwycięzcą została Szwedka. Czy jednak redakcja Politiken zechce zapłacić za „moralne zwycięstwo"?

Na tym nie skończyła się jednak przygoda. W łodzi kontrolującej „Tertia" popsuł się motor. Zdana na łaski wichury tańczyła ona bezsilnie na wodzie. Drogą radiową zażądano pomocy. Z Gjedser wysłano natychmiast samolot i wielki statek. Samolot dwukrotnie odkrył „Tertię", jednak wobec burzliwego morza nie mogła ona zarzucić kotwicy i wędrowała dalej. Dopiero późną nocą okręt ratowniczy zabrał na pokład nieszczęśliwych pasażerów i przyholował „Tertię".

Tak więc wszystko skończyło się względnie szczęśliwie. Bałtyk pokazał swe pazurki, jednak Sally Bauer i Jenny Kammersgaard ogłosiły już, że z chwilą gdy pogoda się ustabilizuje, ponowią swą próbę. Obydwie pokonały Wielki Bełt i wierzą, że uda im się i drugi atak na — Bałtyk. **pb.**



GRUBY „PANCERZ" TŁUSZCZU
musiał pokrywać ciało uczestniczek wielkiego wyścigu pływackiego. Nachylona — Jenny Kammersgaard, stoi Edith Frederiksen



DOKĄD DOPŁYNĘLI
uczestnicy wyścigu z Danii do Niemiec. Najdalej — Sally Bauer, a następnie Jenny Kammersgaard.

Maes — pierwszy w Alpach

wygrywa Tour de France

Tour de France został rozstrzygnięty już w środę. Francuz Rene Vietto, na którym od dwu tygodni spoczywały oczy całej Francji, nie wytrzymał ataku belgijskiego. Silvere Maes, tak jak w r. ub. Bartali, poczekał na swe szanse do pierwszej poważnej przełęczy alpejskiej Izoard na etapie Digne - Briançon. Już na pierwszej „przełączce" Allos zobaczył, że Vietto jest tego dnia nie w formie — stracił tu już 23 sek. do prowadzącego Belga Vissersa, które odrobił jednak przy zjeździe. Maes ruszył więc do wielkiego ataku na Izoard. Na szczycie miał 2:55 przewagi nad Galienem, 6:50 nad Vissersem a 14:30 nad Vietto, przy zjeździe nie pozwolił się dogonić. Z tą chwilą Tour de France był rozstrzygnięty. Maes miał w Briancon 17 min. przewagi nad Vietto — zarobił prawie 20 minut!

Ale Maes nie spoczął na laurach, na najwspanialszych przełęczach alpejskich Galibier i Iseran, wyższych od najwyższych szczytów Tatr, pokazał dopiero co potrafi. Walczył tym razem o tytuł najlepszego wspinacza Touru, walczył z Vissersem. Tą walkę też wygrał. Na Galibier był trzeci ale o 1:08 przed Vietto i 1:35 przed Visseresm; na Iseran (2770 mtr) o 3 minuty przed Vissersem, o 9 minut przed Vietto.

W Annecy, na mecie etapu, Sylvere Maes miał 27 minut przewagi nad Vietto, 31 min nad Vlaemynckiem, 34 min nad Luksemburczykiem Clemens i 36 minut nad Vissersem. Maes stoi na czele klasyfikacji najlepszych wspinaczy przed Vissersem, najlepszy w etapach na czas., na czele klasyfikacji potrójnej — sprinterów, dystansowców i wspinaczy — też przed Vissersem i Archambaud.

Pierwszy występ bokserów Słowacji

SŁOWACJA — AUSTRIA 8:8

Mecz bokserski Słowacja — Austria rozegrany w Celowcu zakończył się wynikiem remisowym. Wyniki Bezdek (S) bije Loesella, Pichler (A) bije Strba, Mathae (A) bije Kauera, Blesak (S) bije Jurko, Probst (A) bije Koeszegi, Baranowicz (S) bije Ortlieba, Grafethner (A) zwycięża przez techniczny k. o. Rebicka, Jaworek (S) bije Zwatzla.

OD 1 SIERPNIA

Bokserzy węgierscy zaczynają przygotowania olimpijskie już 1 sierpnia. W skład zespołu olimpijskiego wchodzą: Podany, Bondy, Frigyes, Csontos, Monferra, Kaltenecker, Zseni, Torma, Mandi, Nemeth, Bene, Baron Jakits, Szigeti, Nagy, Homolya i paru najlepszych juniorów. Ma być sprowadzony trener zagraniczny.

AMERYKANIE W HOLMENKOLLEN

Amerykanie będą startowali w mistrzostwach narciarskich świata w Holmenkollen. Stworzono już dwa obozy, w których znajduja się bracia Bietila, Engen, Fredheim, Barber, Kotlarek, Zyborski (Polacy z pochodzenia) Litchfield, Oman i Eilson.

Wszyscy oni startuja w skokach i konkurencjach klasycznych.

REKORDY PŁYWAKÓW JUGOSŁOWIAŃSKICH

W Dubrowniku rozegrano mistrzostwa pływackie Jugosławii, które przyniosły szereg doskonałych wyników: 100 m Stakula 1:01, 400 m Zizek 4:51,5, 100 nawznak Ziganoic 1:15,8.



PARA REKORDZISTÓW ŚWIATA
Niemiec Harbig gratuluje Włoszce Testoni pobitego przed chwilą rekordu na 80 m. pł. — 11.3 sek.



WSPANIAŁA „PIĄSTKA" BRAMKARZA FINLANDII
ratuje jego „świątynię", zagrożoną przez Meazza. Moment z meczu Włochy — Finlandia 3:2 w Helsinkach.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz na Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie, Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł, w tekście 1.— Zł, reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor: STANISŁAW ROTHERT